



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

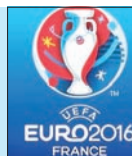
Żeglarskie pasje z górskim rodowodem
| s. 7



Zawsze gotowa do działania
| s. 10



Droga do ćwierćfinału prowadzi szwajcarską doliną
| s. 12



Za miesiąc spotkają się w Krakowie

WYDARZENIE: Dokładnie za miesiąc rozpoczyna się w Krakowie Światowe Dni Młodzieży – ogólnoświatowy festiwal religijny, którego centralnym wydarzeniem jest spotkanie z papieżem. Młodzież z Republiki Czeskiej, także z zaolziańskich parafii, będzie miała swoją bazę na terenie Opactwa Cystersów oraz parafii w Mogile i Szklanych Domach.

Organizatorzy ŚDM spodziewają się przyjazdu ponad 2 mln młodych ludzi z całego świata. W RC oficjalnie zostało zarejestrowanych 5,3 tys. uczestników. – Przed nami ostatnie dni, kiedy można się zgłosić. Termin upływa 30 czerwca – informuje Anna Brabcová z Sekcji ds. Młodzieży Czeskiego Episkopatu.

Opactwo Cystersów w Mogile i parafie, które prowadzą zakonnicy, starannie przygotowują się do ŚDM. – Nasza parafia jest w stałym kontakcie z przedstawicielami Episkopatu Czech od prawie dwu lat. Dla młodzieży z Czech przygotowujemy różne miejsca na nocleg. Najczęściej są to domy i mieszkania naszych parafian oraz szkoły. Chęć przyjęcia pielgrzymów z RC zgłosiło już ponad 100 rodzin – dowiadujemy się od o. Macieja Majdaka, wikariusza parafii w Mogile. Według Brabcovej, noclegi w rodzinach otrzyma w sumie ok. 800 młodych. Część czeskiej ekipy będzie zakwaterowana także w obrębie murów klasztornych. – Na placu przed klasztorem będą przygotowane stanowiska informacyjne dla pielgrzymów, w ogrodzie klasztornym zostanie ustawiona duża scena, na której, prócz Eucharystii i katechezy głoszonej przez księży biskupów, będą odbywały się koncerty i inne wydarzenia kulturalne – dodaje zakonnik.

Mogila, miejsce zakwaterowania młodzieży z RC, to dawna podkrakowska wioska, dziś część dzielnicy Nowa Huta. Jej nazwa pochodzi od mogiły usypanej legendarnej Wandzie, która utopiła się w Wiśle, ponieważ nie chciała posłubić Niemca. Czeski sztab organizacyjny bywa tam częstym gościem. Podczas ostatniej wizyty uzgadniano kwestie techniczne, takie jak instalację pryszniców mobilnych i ich podłączenie do kanalizacji. Była ale także okazja do wspólnej, polsko-czeskiej mszy świętej w kościele parafialnym. Brabcová bardzo chwali współpracę z cystersami. – Jesteśmy zachwyceni ich podejściem, tym, jak zakonnicy wychodzą nam naprzeciw – mówi. – W przygotowaniach pomaga nam także ok. 30 wolontariuszy, którzy tworzą poszczególne ekipy – muzyczną, liturgiczną, porządkową, ds. tłumaczeń. Staramy się przygotować dla uczestników z naszego kraju na terenie opactwa Czeskie Centrum Narodowe, gdzie podczas ŚDM będzie od-



Zamek Królewski na Wawelu będzie pierwszym miejscem, które odwiedzi papież Franciszek po przylocie do Polski.

bywał się program przedpołudniowy, będzie tam nawet kawiarnia i miejsce do ładowania komórek – wymienia Brabcová. W tłumaczeniach pomaga czeskiemu sztabowi m.in. pochodząca z Zaolzia studentka krakowskiego Uniwersytetu Rolniczego.

Na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa wybierają się większe lub mniejsze grupy uczestników z parafii w naszym regionie, m.in. z Czeskiego Cieszyna (niespełna 20 osób), Karwiny (6), Jabłonkowa (ok. 50). Jabłonkowie włączają się ponadto w program tygodnia poprzedzającego ŚDM, który realizowany jest w różnych polskich diecezjach. W ramach współpracy z Istebną będą gościli kilkudziesięciu młodych Włochów. – Nasza młodzież regularnie bierze udział w Światowych Dniach Młodzieży, kilka osób pojechało nawet w 2013 roku do Brazylia. Docieramy wszędzie – śmieje się proboszcz jabłonkowskiej parafii, ks. Janusz Kiwak.

Alžběta Slobodová z Czeskiego Cieszyna po raz drugi weźmie udział w ŚDM. – Byłam w 2011 roku w Madrycie. To było coś wspaniałego – cała ta atmosfera, świadomość, że wokół mnie jest tylu młodych ludzi, którzy także idą za Chrystusem –

wspomina dziewczyna. Teraz, jako najstarsza z czeskokoczyńskiej grupy udającej się na ŚDM w Krakowie, jest jej koordynatorką. – Dziesiątka z nas spędzi Tydzień w Diecezjach w parafii w Będzinie. Reszta dotrze wprost do Krakowa. Uczestnicy to członkowie naszej parafialnej wspólnoty młodych, zarówno Czesi, jak i Polacy – dodaje 22-latkę.

Światowe Dni Młodzieży odbędą się w dniach 25-31 lipca. Przez cały tydzień będą odbywały się wydarzenia o charakterze religijnym i kulturalnym. Kulminacją będzie ostatni

weekend lipca, kiedy młodzież spotka się z papieżem Franciszkiem. Na niedzielną mszę świętą zaproszeni są nie tylko młodzi, lecz całe rodziny. Franciszek przyłeci do Krakowa 27 lipca. Pierwszym miejscem, które odwiedzi, będzie Zamek Królewski na Wawelu. Tam spotka się z prezydentem RP Andrzejem Dudą i biskupami. W planie jego podróży do Polski są także odwiedziny obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau i Jasnej Góry.

DANUTA CHLUP
Temat dnia na str. 4

REKLAMA

Letni ogródek VITALITY Slezsko w Wędryni – letni ogródek, minigolf, raj dla dzieci!

 +420 736 626 848
www.vitalityslezsko.cz

CZYTAJ NAS CODZIENNIE! www.glosludu.cz

ZDARZYŁO SIĘ

BREXIT STAŁ SIĘ FAKTEM

Jeszcze kilkanaście miesięcy temu nikt nie spodziewał się takiego obrotu wypadków. Czwartek, 24 czerwca 2016 r., przejdzie jednak do historii, a wszystko za sprawą Brytyjczyków, którzy zdecydowali o opuszczeniu Unii Europejskiej.

W referendum za wyjściem Wielkiej Brytanii z Unii opowiedziało się 51,9 proc. głosujących. Za pozostaniem w UE zagłosowało 48,1 proc. wyborców. – Wola ludu Brytyjczyków jest instrukcją, która musi być respektowana – skomentował te wyniki premier Wielkiej Brytanii David Cameron, zapowiadając, że po trzech miesiącach poda się do dymisji.

David Cameron zaznaczył, że wynik referendum nie spowoduje od razu zmian w życiu Brytyjczyków żyjących w krajach unijnych ani obywateli innych państw europejskich mieszkających w Wielkiej Brytanii. – Rezultat nie będzie miał natychmiastowego wpływu na warunki waszego życia. Nie będzie natychmiastowych zmian i ograniczeń w podróżowaniu, przepływie dóbr czy przy sprzedawaniu świadczonych przez brytyjskie firmy usług – zapewniał.

Jean Claude Juncker, przewodniczący Komisji Europejskiej, wyznał po głosowaniu, że czuje smutek. – Żałuję, że taką decyzję podjęli Brytyjczycy, ale szanuję ten wybór – stwierdził. – To sytuacja bez precedensu, ale jesteśmy zjednoczeni i silni. Unia będzie trwała w formie organizacji zrzeszającej 27 państw. Jesteśmy związani historią, geografiami i wspólnie chcemy radzić sobie z wyzwaniem – zapewnił.

Dodał, że szefowie instytucji UE oczekują, że rząd brytyjski zrealizuje życzenie narodu, „bez względu na to, jak bolesne będzie to wyzwanie”.

Ciąg dalszy na str. 2 (wik)

POGODA

sobota
niedziela



dzień: 24 do 32 °C
noc: 23 do 19 °C
wiatr: 2-3 m/s

poniedziałek



dzień: 20 do 24 °C
noc: 19 do 17 °C
wiatr: 2-3 m/s



KRÓTKO

KOPIA
NA FRYSZTACKIEJ

CIESZYN (wik) – Czeska firma M-Silnice z Pardubic realizuje kompleksową przebudowę ulicy Frysztackiej na odcinku od granicy administracyjnej miasta do przejazdu kolejowego. Inwestorem jest powiat cieszyński. Przekazanie placu budowy nastąpiło 15 kwietnia, roboty ruszyły miesiąc później, a termin zakończenia zadania wyznaczono na 18 listopada br.

* * *

WAKACJE Z FILMEM

KARWINA (dc) – Kino „Centrum” w Karwinie przygotowało cykl wakacyjnych seansów. W okresie od 6 lipca do 24 sierpnia w każdą środę o godz. 10.00 będą wyświetlane filmy dla dzieci. Na ekranie pojawi się m.in. „Hotel Transylwania 2”, „Kung Fu Panda 3”, „Księga dżungli” i inne. W sumie przygotowano 8 filmów.

* * *

ZMARŁA NAJSTARSZA
MIESZKANKA

CZEŚKI CIESZYN (dc) – W wieku 103 lat zmarła w środę najstarsza obywatelska miasta, Zuzana Lišková. Staruszka, która urodziła się przed I wojną światową, twierdziła zawsze, że kluczem do długowieczności jest skromne odżywianie, aktywność i zadowolenie z życia. Teraz najstarszym mieszkańcem jest Jan Štec, który 103. urodziny będzie obchodził we wrześniu.

* * *

GABINET
W RATUSZU

HAWIERZÓW (sch) – W pawilonie F hawierzowskiego magistratu została otwarta filia Instytutu Diagnostycznego dla Młodzieży oraz Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego w Ostrawie. Nowo otwarty gabinet, którego głównym zadaniem będzie diagnostyka i poradnictwo, będzie czynny raz w tygodniu. Jego klientelą będzie młodzież stwarzająca problemy wychowawcze w wieku 15-18 lat.

* * *

NOWY DYREKTOR
KARWINA, HAWIERZÓW

(sch) – Szpitale w Karwinie-Raju i Hawierzowie poprowadzi od lipca nowy dyrektor. Będzie nim Josef Grochol, były dyrektor Miejskiego Szpitala w Ostrawie. O jego nominacji zdecydował w czwartek zarząd województwa morawo-śląskiego. W funkcji dyrektora karwińskiego i hawierzowskiego szpitala zastąpi on Petra Kovařika, który pod koniec czerwca złożył rezygnację z powodów osobistych.

Jerzy Cieñciała podjął decyzję

Jerzy Cieñciała w środę ogłosił swoją kandydaturę w wyborach do Senatu RC, których pierwsza tura odbędzie się w dniach 7 i 8 października br. Startować będzie w okręgu wyborczym nr 73 obejmującym trzy miasta (Czeski Cieszyn, Trzyniec i Jablonek) oraz 34 gmin.

Długoletni dyrektor Huty Trzynieckiej i były minister przemysłu i handlu RC, który od 2014 roku pełni funkcję pełnomocnika rządu ds. województwa morawo-śląskiego, karłowarskiego i usteckiego podczas spotkania w Trzyniecu, gdzie rozpoczął swoją kampanię wyborczą, przedstawił również swój program polityczny. – Po kilkumiesięcznym zapoznawaniu się z opiniami mieszkańców regionu doszedłem do wniosku, że kandydowanie do Senatu RC w tegorocznych wyborach ma sens. Odwiedziłem szereg imprez, dyskutowałem z szeroką rzeszą ludzi. Interesowało mnie oczywiście również zdanie ludzi z Huty



Jerzy Cieñciała kandyduje do Senatu.

Trzynieckiej. Reakcje były wszędzie podobne, powinienem kandydować – powiedział Cieñciała, który chce być kandydatem niezależnym. Dlatego w maju na potrzeby swojej kandydatury w okręgu wyborczym nr 73 zbierał podpisy miejscowych

wyborców. Cieñciała potrzebował poparcia przynajmniej tysiąca osób, jednak w ciągu kilku tygodni zebrał 1799 podpisów. – Uważam, że to jest bardzo dobry wynik i dziękuję wszystkim, którzy petycję podpisali. Takie wsparcie bardzo mnie ucie-

szyło – dodał kandydat, który w wyborach będzie współpracować z ruchem „Občané spolu – nezávislí” z siedzibą we Frydku-Mistku. Program polityczny Jerzego Cieñciały obejmuje m.in. współpracę z miastami i gminami, rozwój perspektyw młodych ludzi w regionie, skupia się też na infrastrukturze transportowej, bezpieczeństwie, opiece zdrowotnej szkolnictwie, rynku pracy i opiece nad krajobrazem i gospodarką wodną. – Jeśli chodzi o problematykę narodowościową, to priorytetem jest dla mnie harmonijne współżycie i pełnowartościowe życie wszystkich narodowości, które zamieszkują ten region i uważają go za swój dom – powiedział Jerzy Cieñciała.

Zgłoszenia do wyborów do Senatu RC przyjmowane będą do 2 sierpnia br, Losowanie numerów wyborczych zaplanowano na 19 sierpnia, zaś ewentualna druga tura wyborów odbędzie się 14 i 15 października. (maki)

KIBICUJEMY BIAŁO-CZERWONYM: Czy Lewandowski »odpali«?

Cała Polska zadaje sobie pytanie, czy biało-czerwoni pokonają dziś Szwajcarów w meczu 1/8 piłkarskich mistrzostw Europy. Fani futbolu nie mają jednak wątpliwości, kto zwycięży w tym starciu. – Typuję 2:1 dla Polski – mówi Andrzej Bizoń, dyrektor Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie i zarazem kapitan piłkarskiej drużyny Orły Zaolzia.

Jego zdaniem do tej pory na Euro 2016 najlepsza w wykonaniu biało-czerwonych była druga połowa meczu z Niemcami. Wtedy Polacy dominowali na boisku, stwarzając kilka dogodnych sytuacji. – Za-

znaczmy jednak, że Niemcy także mieli klarowne sytuacje – stwierdza Bizoń, podkreślając jednak, że porównywanie meczów to bardzo karkołomne zadanie. – Wiadomo bowiem, że każdy rywal jest inny. W ostatnim meczu Ukraińcy doskonale operowali piłką, nie pozwalając naszym na wiele. Z drugiej jednak strony, gdyby Polacy strzelili bramkę w pierwszych minutach spotkania, zarówno oni jak i Ukraińcy graliby zupełnie inaczej. Ponadto pamiętajmy, że trener Nawalka dał odpocząć kilku podstawowym graczom. Po przerwie wprowadził zaś Błaszczykowskiego, który strzelił zwycięską



Andrzej Bizoń

bramkę – przypomina Bizoń, który w meczu ze Szwajcarami liczy na przebudzenie się Lewandowskiego. – On na boisku robi kawał dobrej roboty, ściągając na siebie obrońców i stwarzając w ten sposób miejsce kolegom. Osobiście wolałbym jednak, by to koledzy robili miejsce Lewandowskiemu, który, jak wiadomo, potrafi grać w „szesnastce” i efektywnie zakończyć akcję. Na razie jednak nie ma go przed bramką rywali, bo pracuje gdzieś indziej. Mimo wszystko wierzę, że choć do tej pory mu nie szło, w końcu się przełamie – mówi Bizoń. (wik)

Po mieście na rolkach

Łyzworolki, deskorolki, longboardy i hulajnogi. To do nich należały we wtorkowy wieczór główne ulice Karwiny. Pogoda dopisała, uczestnicy też. Imprezę towarzysko-sportową zatytułowaną „Na in-line po Karwinie” zorganizowało miasto przy współpracy z Radą Młodzieżową. Chociaż jazda po mieście miała rozpocząć się wraz z wybięciem godz. 19.00, plac Uniwersytecki, na którym odbywała się rejestracja uczestników, już pół godziny wcześniej zapełnił się dziesiątkami miłośników jazdy na kółkach. A potem już ich tylko przybywało. Dla podgrzania atmosfery grała muzyka i był pokaz tańca.

Gros uczestników tworzyła młodzież, a najpopularniejszym sprzę-



Rolkarze wystartowali sprzed karwińskiego uniwersytetu.

tem były łyżworolki. Marka i wiek sprzętu nie grały roli. Liczyły się dobre chęci. Trasa prowadziła od placu Uniwersyteckiego w kierunku domu handlowego „Prior” dalej aleją Wyzwolenia, przez tzw. most kowboński, koło Kauflandu w kierunku szpitala i z powrotem pod uniwersytet. Jedno okążenie liczyło ok. 5,6 km. Komu za pierwszym razem było za mało, mógł zafundować sobie powtórkę.

W sumie ulicami wieczornej Karwiny przejechał we wtorek peleton liczący ponad 300 osób – 294 zarejestrowanych uczestników oraz 30 organizatorów pilnujących sprawnego przebiegu imprezy. Najmłodszy uczestnik liczył 7 lat, najstarszy 71 lat. (sch)

BREXIT STAŁ SIĘ...

Dokończenie ze str. 1

Z kolei Donald Tusk, przewodniczący Rady Europejskiej, zapowiedział zainicjowanie rozmów o przyszłości UE. Stwierdził, że jest to historyczna chwila dla Europy, ale nie można reagować historycznie. – Nie będę ukrywał, że życzylibyśmy sobie innego wyniku referendum. Jestem w pełni świadomy, jak poważny, a nawet dramatyczny to moment z politycznego punktu widzenia. Nie można przewidzieć wszystkich politycznych konsekwencji tego wydarzenia, szczególnie dla Wielkiej Brytanii – powiedział Tusk w Brukseli.

Wczoraj w południe głos w sprawie brexitu zabrał też prezydent RP Andrzej Duda. – To demokratyczny wybór brytyjskiego społeczeństwa – stwierdził. (wik)

Krupniok produktem regionalnym

Nazwa „krupniok śląski” została zarejestrowana przez Komisję Europejską w rejestrze Chronionych Nazw Pochodzenia i Chronionych Oznaczeń Geograficznych. Oznacza to, że produkt stał się kolejnym regionalnym specjałem kulinarnym z Polski. Przy jego rejestracji współpracowały ze sobą samorządy województw śląskiego i opolskiego, producenci z obu województw oraz specjaliści.

Krupnioki śląskie to jedne z najbardziej tradycyjnych wyrobów

wędliniarskich charakterystycznych dla tradycji kulinarnych Śląska. Ich wytwarzanie związane jest z tradycyjnym świńobiciem zarządzanym dawniej co najmniej raz do roku. Krupnioki na Śląsku towarzyszyły wielu ważnym uroczystościom, będąc nieodłącznym składnikiem jadłospisu. Od dziesięcioleci cieszą się też one niesłabnącą renomą i to nie tylko na Śląsku.

Przewodnik gastronomiczny o Polsce wydawnictwa „Michelin” wymienia krupnioki śląskie wśród

15 polskich kulinarnych produktów regionalnych, jednak dopiero teraz oficjalnie zyskały one ten status. Od teraz też krupnioki mogą być wytwarzane wyłącznie w dwóch polskich województwach, śląskim i opolskim (oraz w gminie Dziadowa Kłoda w powiecie oleśnickim w województwie dolnośląskim). Dodatkowo zaś ich producenci muszą się poddać kontroli i certyfikacji, które potwierdzą zgodność procesów produkcji z tradycją. (wik)



Tata jest Polakiem, mama Ukrainką, a ja chodzę do czeskiej szkoły.

Gotowali po beskidzku

Młodzi adepci kucharstwa spotkali się w sobotę w ośrodku wypoczynkowym „Pasiczki” w Koszarzyskach, by stanąć w kulinarne szranki. Obok młodzieży swe umiejętności jak zwykle zaprezentowali tam także profesjonalni kucharze. Festiwal „Beskidzkie kociołki” odbył się w Koszarzyskach już po raz siódmy. Tym razem na Pasiczkach rywalizowało osiem drużyn młodzieżowych oraz pięć zespołów profesjonalnych.

– Obsada imprezy była bardzo dobra. Wygrała ekipa z Żywca, drugi był zespół z Uzbekistanu, a trzecia ponownie drużyna z Polski. Z kolei w konkursie zespołów młodzieżowych triumfowali polscy uczniowie ze szkoły gastronomicznej w Wiśle. Warto jednak podkreślić, że nasi uczniowie z Trzyńca otrzymali wyróżnienie za wspaniały deser, który także przygotowali w kociołku – mówi Henryk Cieślak, gospodarz i organizator kulinarnych zawodów.

Podkreśla on również, że w tym roku dopisali nie tylko uczestnicy, ale i jurorzy zawodów. Oceną potraw zajęli się bowiem m.in. kulinarny mistrz Paweł Małecki oraz Carlos Gonzalez-Tejera z Dominikany, znany dziennikarz i pasjonat gotowania. – Ważne jednak, że komisja sędziowska przy ocenie przygotowanych potraw omawiała, jakie błędy zostały popełnione. Młodzi adepci kucharstwa mieli więc okazję dowiedzieć się, co zrobili źle i co należałoby jeszcze poprawić – mówi Cieślak. Puchary i nagrody wręczył zaś



Fot. ARC

Ekipa z Uzbekistanu.

zwycięzcom konsul generalny RP w Ostrawie Janusz Bilski, który objął

patronatem tegoroczne „Beskidzkie kociołki”. (wik)

Scena Polska pracuje nad »Rajską jabłonką«

Zespół Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego przygotowuje się do wystawienia sztuki „Rajska jabłonka” Andrzeja Niedoby w reżyserii Bogdana Kokotka. Prapremiera sztuki, która została napisana w latach 80. XX wieku, ale nigdy nie doczekała się premiery, planowana jest w ramach obchodów jubileuszu 65-lecia Sceny Polskiej 24 września br.

„Rajska jabłonka” to cieszyńska saga. Sztuka napisana została gwarą i mówi o losach mieszkańców Śląska Cieszyńskiego od czasów I wojny światowej do lat 80. ub. stulecia. Dedykowana została zaś stryjowi

autora, czyli Władysławowi Niedobie, założycielowi Sceny Polskiej.

W latach 80. nie doszło jednak do realizacji „Rajskiej jabłonki” na deskach Sceny Polskiej, później zaś autor nie wyraził zgody na wystawienie jej w żadnym teatrze. Andrzej Niedoba mówił na ten temat we wtorek, podczas spotkania z zespołem artystycznym Sceny Polskiej. Autor sztuki przybliżył artystom genezę powstania utworu, opowiedział również o przeżyciach swoich krewnych, których losy opisane są w tekście.

(wik)

Symposium o grochu i fasoli

Przysmaki słone i słodkie, przygotowane z grochu, fasoli, soczewicy i innych strączkowców można było skosztować we wtorek w Domu Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Od rana odbywało się tam sympozjum ekologiczne poświęcone roślinom strączkowym, ich znaczeniu w rolnictwie, wartościom odżywczym i zastosowaniu w kuchni. Organizatorem sympozjum była Średnia Szkoła Albrechta, uczestniczyli w nim uczniowie szkół podstawowych, średnich, a nawet przedszkoli. Obecni byli także przedstawiciele Związku Rolnictwa, Uniwersytetu Mendela w Brnie oraz

władz wojewódzkich. Wystawa potraw ze strączkowców przygotowana przez uczniów kierunku gastronomicznego Szkoły Średniej Albrechta była jedną z akcji towarzyszących popularno-naukowym prezentacjom. Ciekawa była także wystawa prac plastycznych wykonanych przy użyciu ziarenek roślin strączkowych.

Dlaczego warto jeść fasolę, soję czy ciecierzycę? Jak w innowacyjny sposób można potraktować te rośliny w swojej kuchni? Przygotowujemy obszerny materiał na ten temat, który pojawi się w jednym z kolejnych numerów „Głosu Ludu”.

(dc)

Wasze Super Wesele

Wesela z POMPA, • Uroczystości, • Imprezy, • Klub muzyczny, • Wieczorki taneczne, • Catering, • 10 zł codzienne obiady



FOLVARK KLIMOSZ

RESTAURACJA

ul. Katowicka 9,
43-418 Pogwizdów koło Cieszyna
Rezerwacje: kom. 512 904 352, 601 406 424,
www.folvark.pl

GL-336

Kraków to dobre miejsce

Ks. Mieczysław Augustynowicz, pracujący w Orłowej, pomaga komitetowi organizacyjnemu czeskiej ekipy w przygotowaniach do udziału w Światowych Dniach Młodzieży. Rozmawiamy o miejscu, gdzie będzie zakwaterowana młodzież z RC, ale też o tym, czy ŚDM będą bezpiecznym wydarzeniem.

Jak trafił ksiądz do komitetu organizacyjnego?

Nie jestem jego członkiem, tylko osobą pomagającą. Pochodzę z archidiecezji krakowskiej, tam zostałem wyświęcony na kapłana. Często jeżdżę do Krakowa i bardzo dobrze znam to miasto. To zdecydowało o tym, że znalazłem się w gronie osób przygotowujących wyjazd czeskiej grupy. W pewnym momencie zadzwonił do mnie ks. Kamil Strak, który jest „szefem” młodzieży w diecezji ostrawsko-opawskiej, pytając, czy miałbym czas i mógłbym pomóc. Powiedziałem, że jeżeli trzeba gdzieś pomóc, to czas zawsze się znajdzie. Zajmuję się głównie tłumaczeniami, pomagam w orientacji w Krakowie. Ze sztabem kilkudziesięciu osób byliśmy już tam kilkakrotnie z wizytami roboczymi.

Jak ocenia ksiądz miejsce, gdzie będzie zakwaterowana młodzież z Republiki Czeskiej?

Jako człowiek znający Kraków mogę powiedzieć, że Czesi mają wyjątkowe szczęście, że trafili na Mogiłę. Mogiła ma najlepszą infrastrukturę, a poza tym jest najbliżej Brzegów, miejsca, gdzie odbędzie się spotkanie z Ojcem Świętym. Jest tam duży klasztor z zapleczem, ogrodem, ołtarzem polowym, a na terenie parafii dwa kościoły. Młodzież z Czech spędzi tam także tydzień przygotowawczy przed ŚDM.

W związku ze Światowymi Dniami Młodzieży mówi się o różnych potencjalnych zagrożeniach. Uważa ksiądz, że obawy są uzasadnione?

Mam świadomość, że pojawiają



Ks. Mieczysław Augustynowicz bardzo dobrze zna Kraków.

się różne obawy. Słyszając i obserwując to, co dzieje się na świecie, możemy zrozumieć, dlaczego impreza ogólnoswiatowa, skupiająca w jednym miejscu miliony młodych ludzi, budzi emocje. Trzeba, oczywiście, wyeliminować możliwe zagrożenia, ale nie stwarzamy sztucznych problemów. Podam przykład: miejscem spotkania papieża z wiernymi w Krakowie zawsze były Błonia. Organizatorzy tegorocznych ŚDM, spodziewając się przyjazdu kilku milionów osób, stwierdzili, że Błonia mogą być za ciasne i – w dobrej wierze – wybra-

li nowe miejsce, Brzegi. Od razu pojawiły się głosy, że to miejsce nie jest sprawdzone, że w pobliżu płynie rzeka, teren jest podmokły i tak dalej. Ktoś, kto chce tworzyć negatywny obraz rzeczywistości, zawsze znajdzie argumenty.

Dziś ludzie bardziej boją się terroryzmu niż powodzi...

Ktoś bardzo mądrze powiedział, że nie mamy wojny światowej, za to mamy światowy terroryzm. Terroryzm jest trudny do przewidzenia, nigdy nie wiadomo, gdzie nastąpi atak. Osobiście jestem przekonany,

że jeżeli terroryzm miałby być odpowiedzią na jakieś działania antymuzułmańskie ze strony chrześcijan, to największe możliwości dokonania zamachu terrorystycznego byłyby we Watykanie. Dwa razy w tygodniu na Placu św. Piotra gromadzi się co najmniej kilkadziesiąt tys. osób – na śródowej audycji i na niedzielnej modlitwie „Anioł Pański”. Ale ze strony papieża i katolików nie ma działań antymuzułmańskich. Zauważmy, że zamachy bombowe najczęściej dotyczą albo jakiejś dyskoteki, albo na przykład redakcji,

która wyśmiewała się z religii muzułmańskiej. Potępiam to, co stało się w redakcji „Charlie Hebdo” w Paryżu, lecz przynajmniej wiemy, jakie było źródło tego wydarzenia. W przypadku ŚDM czegoś takiego nie ma. Uważam, że nie mamy podstaw do obaw.

Cieszy się ksiądz, że papież Franciszek wybrał Kraków na miejsce tegorocznych Światowych Dni Młodzieży?

Ze strony Ojca Świętego Franciszka wybór Krakowa jest miłym i sympatycznym gestem wdzięczności w stosunku do Jana Pawła II, który związany był z Krakowem poprzez swój życiorys. Był krakowskim biskupem, to było jego miasto. Poza tym mamy Rok Bożego Miłosierdzia. Centrum kultury Bożego Miłosierdzia znajduje się w krakowskich Łagiewnikach. I trzecia rzecz – to właśnie Jan Paweł II zainaugurował w 1985 roku Światowe Dni Młodzieży. Oczywiście, w reakcji na wybór Krakowa także pojawiły się krytyczne głosy: że Kraków jest miastem zbyt małym, że to jest największa operacja logistyczna po 1989 roku. Ale przecież ŚDM odbywają się w Polsce po raz drugi, w 1991 odbyły się w Częstochowie. Częstochowa jest miastem nie milionowym, jak Kraków, tylko 200-tysięcznym. Jasna Góra znajduje się w centrum miasta. Wszyscy też wiemy, jakie na początku lat 90. były możliwości komunikowania się, nie było przecież jeszcze wszechobecnych komórek. Mimo to udało się wszystko zorganizować – nie bez problemów, bo te oczywiście były – ale bez większych komplikacji.

DANUTA CHLUP

Pokażemy pielgrzymom piękno Beskidów

Wycieczki w góry, zwiedzanie muzeum Auschwitz-Birkenau, spotkanie z kulturą i tradycją regionu – to wszystko czeka na młodych pielgrzymów w diecezji bielsko-żywieckiej przed Światowymi Dniami Młodzieży w Krakowie. W ramach diecezjalnych obchodów Światowych Dni Młodzieży, które poprzedzą spotkanie z papieżem Franciszkiem w Krakowie, pod koniec lipca w Beskidy przyjadzie około 6 tys. osób.

Do tej pory swój przyjazd do diecezji bielsko-żywieckiej potwierdziło 5700 pielgrzymów z różnych krajów. Największą grupę będą stanowić Francuzi oraz Włosi. Diecezja gościć będzie jednak także Hiszpanów, Kanadyjczyków, Rosjan oraz Ukraińców. Wśród pielgrzymów w Beskidach pojawi się ponadto aż trzynastu biskupów.

– Goście rozlokowani zostaną we wszystkich dekanatach diecezji, w tych parafiach, które wyraziły wolę ich przyjęcia. Dni spędzone w naszej diecezji zapowiadają się bardzo atrakcyjnie, ponieważ z myślą o pielgrzymach przygotowaliśmy cały szereg różnorodnych wydarzeń. Wszystko dlatego, że celem i założeniem czasu spędzonego w diecezji bielsko-

żywieckiej jest ukazanie piękna, religijności oraz tradycji naszego regionu – stwierdza w rozmowie z „Głosem Ludu”, ks. Piotr Hoffmann, koordynator Światowych Dni Młodzieży w diecezji bielsko-żywieckiej.

Na ziemi cieszyńskiej uczestnicy Światowych Dni Młodzieży pojawią się m.in. w Cieszynie, Skoczowie i Istebnej. Wiadomo już, że do miasteczka nad Wisłą przyjadzie około 120 pielgrzymów z Francji. Spędzą oni pod Kaplicówką pięć dni. – Na specjalnym kursie organizowanym przez parafię właśnie szlifuję mój francuski – śmieje się Diana Pieczonka-Giec.

Będzie ona jedną z wolontariuszek pomagających w organizacji wyda-

zenia. – Moim zadaniem będzie udzielanie informacji oraz wszelkiej innej pomocy pielgrzymom, którzy zjawiają się w sanktuarium św. Mikołaja w Pierścicu – tłumaczy.

Inni wolontariusze będą pracować m.in. na skoczowskiej Kaplicówce, gdzie wedle szacunków organizatorów codziennie przez trzy dni będzie się spotykać ponad tysiąc pielgrzymów. – Na Kaplicówce mają się odbywać specjalne spotkania modlitwne. Ponadto pielgrzymi będą zwiedzać okolicę, a w piątek i sobotę 22 i 23 lipca, z myślą o nich na skoczowskim rynku zorganizujemy popołudniowe koncerty – mówi Barbara Zubrzycka z Biura Promocji Urzędu Miejskiego w Skoczowie.



Dla odmiany do Trójwsi Beskidzkiej przyjadą Włosi, którzy przez kilka lipcowych dni pojawią się m.in. w parafii w Jabłonkowie. Włosi przyjadą również do Cieszyna. Magistrat przygotowuje właśnie specjalne materiały informacyjne w języku włoskim, a także promujące miasto i okolicę. Młodzi pielgrzymi pojawią się nad Olzą 19 lipca wieczorem, po czym zostaną rozlokowani na kwaterach u cieszyńskich rodzin. Przez następnych pięć dni wezmą udział w specjalnie przygotowanym programie. I tak, 21 lipca w Dniu Refleksji i Zadumy, wyjadą do Oświęcimia, by zwiedzić Muzeum KL Auschwitz-Birkenau oraz spotkać się ze Wspólnotą Braci z Taizé.

– W kolejnych dniach czekają ich także wycieczki w góry, które zaznajomią ze specyfiką naszego regionu. Jedną z atrakcji przygotowaną przez diecezjalny sztab ŚDM, będzie na przykład Pętla Beskidzka, czyli wycieczka szlakiem kultury i tradycji regionu – zapowiada ks. Hoffmann.

I tak Włosi i Francuzi odwiedzą m.in. cieszyńskie Muzeum Drukarni i Muzeum 4 Pułku i Muzeum Cieszyńskie, Chatę Chlebową w Górkach Małych, bielski Zamek

Sułkowskich, Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, Muzeum Koronki, Chatę Kawuloka i Centrum Pastorskie w Koniakowie, a także Elektrownię „Żar” oraz Fort „Wędrowiec” w Węgierskiej Górze.

– W trakcie „Dni w Diecezjach” zaplanowano także Dzień Zaangażowania Społecznego. W jego trakcie, w sobotę 23 lipca, pielgrzymi będą podejmować różnorakie działania charytatywne i porządkowe w szpitalach, domach dziecka czy domach pomocy społecznej – informuje ks. Hoffmann.

Nad Olzą kulminacyjnym wydarzeniem tego dnia będzie jednak popołudniowy koncert na cieszyńskim rynku. Wystąpi wówczas Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej, Krzysztof Bigaj, którego utwory pojawiają się w katolickich rozgłośniach w całej Polsce, a także grupa Anti Babilon System.

Z kolei w niedzielę, 24 lipca po południu, grupy pielgrzymów z całego Podbeskidzia spotkają się w Bielsku-Białej z polską młodzieżą. Dzień później wyruszą natomiast na centralne obchody Światowych Dni Młodzieży do Krakowa i spotkanie z papieżem Franciszkiem.

(wik)

MAREK PIEKARCZYK, WOKALISTA ROCKOWEJ GRUPY TSA, DLA »GŁOSU LUDU«:

Najchętniej słucham ciszy w ogrodzie

Jeszcze pół godziny przed koncertem rozdawał uśmiechy, robił sobie zdjęcia z fanami, a w namiocie dla VIP-ów komplementował przysmaki kulinarne przygotowane przez panie z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie. Marek Piekarczyk, wokalista rockowej formacji TSA, przyjechał wprawdzie ze swoją drużyną na Dolański Gród w roli gwiazdy festiwalu, ale jak zaznaczył w rozmowie z „Głosem Ludu”, najważniejszy był i jest dla niego żywy kontakt z fanami. Z wokalistą śląskiej legendy heavy metalu rozmawiam przed koncertem w zaciszu karwińskiej przystani, gdzie znajduję przy okazji schronienie przed retro rockiem w wykonaniu ostrawskiej grupy Citron. Marek Piekarczyk gawędził z takim przejęciem, że o mało nie spóźnił się na własny występ.

To nie twój pierwszy przyjazd na Zaolzie. Zagrałeś z TSA świetny koncert na jednym z ostatnich Złotów w Bystrzycy. Tam też mój były redakcyjny kolega Jacek Sikora zadał ci chyba najtrudniejsze pytanie z możliwych: Kiedy nagracie nową płytę. Przypomnijmy, od ukazania się ostatniego albumu „Proceder” minęło już dwanaście lat...

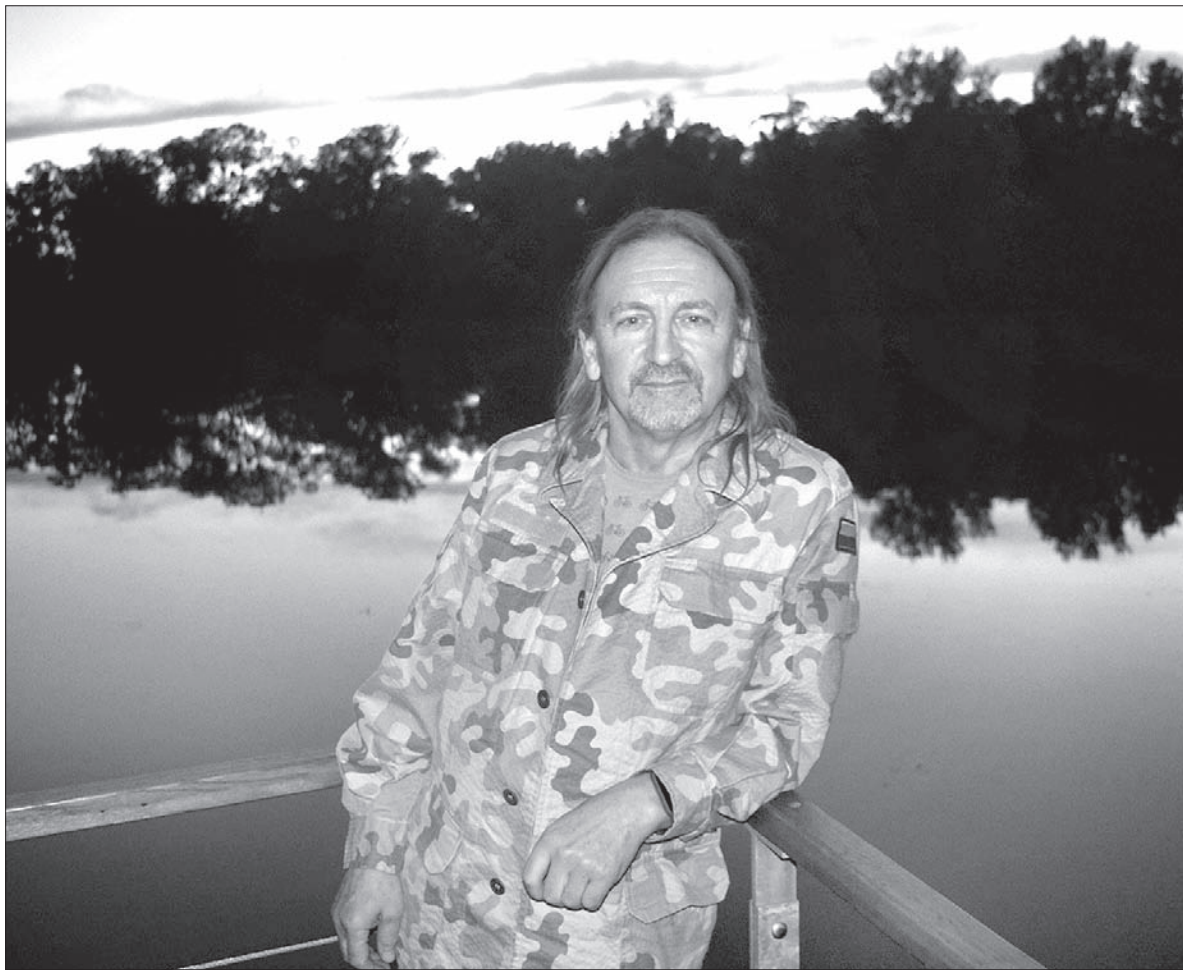
Oj, chłopie, to rzeczywiście trudne pytanie. Dreńczy mnie, bo zadają mi go ostatnio wszyscy. Zdradzę, że mamy już siedem utworów, ale sęk w tym, że koledzy z grupy mają trochę inne poglądy na ten temat i na razie nie nagrywamy tej płyty. Ja uważam zresztą, że powinniśmy nagrywać single, a nie płyty. I wrzucać ich do Internetu, bo wtedy łatwiej trafić w gust młodej generacji, która słucha muzyki zupełnie inaczej, niż ja lub twoja generacja. Młodzi raczej nie mają cierpliwości do słuchania albumu od początku do końca, wolą Youtube lub inne platformy internetowe.

To znaczy macie już siedem nowych utworów, ale rozumiem, że nie gracie ich na koncertach z przyczyn, o których wcześniej wspominałeś?

Dokładnie, i czuję, że po tym wywiadzie będzie niezła zadyma u nas w zespole. Mamy siedem piosenek, do których stworzyłem linie wokalne. Czuję, że wciąż żyję i potrafię śpiewać, a to dla mnie na tym etapie najważniejsze. Może mi się uda namówić kolegów, ale ciężko będzie.

Dołączyłeś ostatnio do zanego grona wykonawców, którzy znaleźli się na płycie poświęconej księdzu Janowi Twardowskiemu, „Tribute to ks. Twardowski”. Twój duet z gitarzystą Harlemu, Krzysztofem Dżaworem Jaworskim, „Bracie mój nieznamy” należy moim zdaniem do najpiękniejszych fragmentów tego albumu...

Dzięki. Wszyscy oni to moi przyjaciele. A to, że tekst do tego utworu napisał Bogdan Loebel, to fajna sprawa. Bogdan napisał w przeszłości ogromną liczbę znakomych tekstów, które weszły do kanonu polskiego rocka i bluesa. I tekst do „Bracie mój nieznamy” jest po prostu przepiękny, wzru-



Marek Piekarczyk

Fot. JANUSZ BITTMAR

szający do łez. To był dla mnie zaszczyt, że mogłem zaśpiewać w nim obok Dżawora. Ten utwór ma bardzo dobry przekaz. Ma w sobie niesamowitą słowiańską nostalgię. Gdy pierwszy raz usłyszałem tę piosenkę, to się popłakałem. Ciągłe mnie wzrusza, no i widziałem wielu ludzi, twardzieli, którzy po prostu też się popłakali przy tym utworze. Każdy z nas ma jakieś poczucie winy wobec tych, którzy odeszli. Każdy z nas czuje, że nie do końca żyje miłością, tylko jakimś złymi rzeczami. Albo przynajmniej niewartymi tego, by żyć dla nich. I ta piosenka budzi coś takiego. W tym utworze Dżawor gra takie gitarowe solo, że to jedna z najpiękniejszych gitarowych partii, jakie słyszałem w życiu. Ta jego solówka przypomina mi wszystkie najważniejsze momenty w muzyce rockowej. Kojarzy mi się z różnymi rzeczami, które się przeżyło, słuchając wielkich artystów rockowej sceny. Ja w ogóle wcześniej nie znałem tej solówki. Jak ją usłyszałem, to mnie zatkało.

Prywatnie jakiej muzyki słuchasz najchętniej?

Ciszy. A dokładnie to słucham ciszy w swoim ogrodzie. Jestem tak czysty, relaksując się w tym swoim ogrodzie, że zazwyczaj od razu mnie denerwuje, jak słyszę gdzieś w pobliżu radio czy coś innego, co zagłusza tę wspaniałą dla mnie ciszę. W domu słucham analogowych płyt albo płyt, które służą mi do treningu głosowego. Jestem jednak człowiekiem leniwym i raczej niewiele trenuję. Niemniej udaje mi się śpiewać wciąż w tej samej tonacji, co na początku kariery. W TSA nie istnieje coś takiego, jak „zmieńmy panowie tonację, bo nie dają rady”.

W kwietniu w Poznaniu po raz kolejny wcieliłeś się w postać Jezusa w słynnym musicalu Jesus Christ Superstar z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski. Które

rockowe wcielenie Jezusa w tym musicalu jest dla ciebie najważniejsze? Czy to Ian Gillan, wokalista Deep Purple, a może ktoś inny?

Nie, nie lubię Iana Gillana. Nie lubię żadnej z zagranicznych wersji. Może to zabrzmiało jak przejaw pychy, ale najbardziej podoba mi się wersja, w której ja śpiewam. Wytłumaczę zaraz, dlaczego. Nie traktuję siebie w tej roli wyłącznie w kategoriach estradowego wykonawcy. Wręcz przeciwnie. Ta rola to coś więcej. Tu chodzi o poszanowanie wiary. Ten musical w swoim założeniu i przekazie jest bardzo niebezpieczny, zwłaszcza gdy wykonujesz go w Polsce. Muzyka jest napisana przez Żyda, a tekst przez baptystę. Tam jest mnóstwo rzeczy, które cały czas ocierają się o niuanse, obrażanie uczuć religijnych. W moich umowach napisane jest, że żaden element imprezy, na której występuję, nie może obrażać uczuć religijnych ani mniejszości rasowych. Nie chcę w tym po prostu brać udziału. Ale do czego zmierzam. Kiedyś ten Jezus podczas wykonania musicalu w Gdyni miał być zwycięski, miał być piękny, najlepszy na świecie. Miał nieść nadzieję. Ludzie przyjeżdżali do tego teatru autobusami z całej Polski, bo dla nich był to taki wiatr nadziei. Przyjeżdżali jak na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II, to było coś niesamowitego. Czulem wtedy ogromną odpowiedzialność, bo widzisz, na Broadwayu oni tam tańczą, bawią się w sposób inny, niż my w Polsce. Ja nie jestem aktorem, ja wcielając się w postać Jezusa w tym musicalu myślę o prawdzie. Przygotowałem się z Biblii, z apokryfów, przemyślałem głęboko każdy dźwięk, każdy ruch na scenie. Musiałem pokonać własną nieudolność sceniczną, utrzymać się w dobrej formie fizycznej.

Co tu ukrywać, wciąż jesteś w dobrej formie. Bo czy tak wy-

gląda wokalista rockowy, który skończył 65 lat?

Przesadzasz, ale dziękuję. Ja jestem zawsze w dobrej formie. Dopóki nie kłamię, to będę w dobrej formie. Dla mnie właśnie powrót do musicalu Jesus Christ Superstar był i wciąż jest dużym wyzwaniem. I muszę być w nienaganej formie, nie tylko wokalne. Zagranie Jezusa gdziekolwiek nie jest tak ważne, jak w Polsce. To jest tak odpowiedzialne, bo czujesz strach przed tym, że możesz zranić ludzi. Jedno złe spojrzenie i już koniec. A w kwietniu w Poznaniu śpiewałem na stadionie dla 34 tysięcy ludzi, z ogromnymi teledramami. Koncert obejrzało nawet nuncjusz papieski, który specjalnie przesunął swój lot do Watykanu. Byli wszyscy kardynałowie, biskupi, połowa Sejmu, marszałkowie i mnóstwo widzów. Na dodatek przed stadionem zorganizowano demonstrację, na której padały hasła, że ten koncert wulgaryzuje Jezusa. Po części się z tymi poglądami zgadzam, bo autorzy tego musicalu, Andrew Lloyd Weber i Tim Rice, napisali go dla kasiory. Byli wówczas małolatami i metafizykę tego tematu mieli gdzieś. Na szczęście Jezus to taka postać, która obroni się sama.

Na początku kariery muzykę TSA porównywano do AC/DC. Wprawdzie tylko w Polsce, ale pytanie niemniej nasuwa się samo. Z AC/DC śpiewa ostatnio Axl Rose, który zastąpił chorego Briana Johnsa. Gdyby ewentualnie Axl uchlął się na śmierć i właśnie do ciebie zwróciliby się Australijczycy z prośbą o zastępstwo za mikrofonem, to czy przyjąłbyś ich ofertę?

Dla kasy, czemu nie. Ale poważnie, to są trudne utwory. Nie boję się wysokości dźwięków ani kwestii technicznych. Problemem byłyby dla mnie teksty. Musiałbym wykuć na pamięć kilkadziesiąt tekstów. Coś okropnego. Mógł by mi

zwiotczał. Niemniej dla polskich fanów, którzy byliby dumni z tego, że Polak stanął za mikrofonem AC/DC, to bym zaryzykował nawet chorobę umysłową.

Przejdźmy od muzyki do gorącego tematu mistrzostw Europy w piłce nożnej. Czy mocno się stresujesz, oglądając mecze Polaków we Francji?

Nie stresuję się, bo nie oglądam mistrzostw. Wiem, że zremisowali z Niemcami, ale mnie to nie interesuje od dawna. W młodości byłem piłkarzem, byłem też fanem piłki nożnej, ale był taki moment na mistrzostwach świata w 1974 roku, kiedy grali Polacy i przegrali tylko z Niemcami w deszczu. Było wtedy coś takiego, że któryś z naszych obrońców złapał napastnika za koszulkę, gdy on rozpoczął rajd na naszą bramkę. I ja powiedziałem koniec. Zaczęłem się tym interesować od drugiej strony i odkryłem, że futbol to sztuka faulu i najlepsi są obstawieni przez tych, którzy mają ich faulować i że wszystkie chwytaki są dozwolone, bo liczy się tylko wynik. To duża kasa, showbiznes i nic więcej. Taki cyrk dla ubogich.

Wiesz, prowadzę w gazecie rubrykę sportową i trochę mnie te twoje słowa zabolaly. Nie przesadzasz trochę? Może, jak wspominałeś, w młodości było tak, że zaliczyłeś mecz, w którym nie trafiłeś z karnego, twoja drużyna przegrała i ty wtedy futbolowo, że tak powiem, zgorzkniałeś?

Dla mnie sport się skończył. Jeszcze jestem w stanie oglądać gimnastykę artystyczną, ale też do pewnych granic wytrzymałości. Raz musiałem wyłączyć telewizor, bo gimnastykę komentował jakiś debil, który cały czas gadał, ale zamiast mówić o meritum, zanudzał na śmierć. Sport jest po prostu przereklamowany. Trzeba nawet uważać, uprawiając zwykłe biegi w parku. To też nie jest bezpieczna czynność. Ludziom się wydaje, że to jest dobre dla zdrowia, a rzeczywistość jest zgoła odmienna. Biegi w parku i nie tylko, nawet sprint za autobusem uciekającym z przystanku, to wycieńczanie organizmu. Siedzi sobie taki gość cały rok za biurkiem, potem kupuje drogi sprzęt narciarski i jedzie w Alpy, bo go przecież stać.

I trafia w najbliższe drzewo...

Niekoniecznie. Nie wytrzymują po prostu stawy. Ludzie są faktycznie nierozsądni. Ja uprawiam sport w ogrodzie, o którym wspominałem na wstępie. Mężczyzna musi pracować fizycznie. Jak nie pracuje, to zdiadzieje i koniec. W moim ogrodzie posadziłem wszystkie drzewa. Mam warzywa, wszystko tam mam, zapraszam. W centrum miasta mam 25 arów. Wiesz, ile to roboty? Teraz się boją o mnie, że się wywrócę, bo wiek już nie ten. I siedem rodzin nie będzie miało co jeść.

Twoje płyty będą się jednak sprzedawały dalej...

No tak, tylko to nie ja na nich zarobię (śmiech).

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Retro zakupy – czy ktoś o nich jeszcze pamięta?

– Ten brązowy koc, na którym właśnie siedzicie, jest wprawdzie zdarty, ale szkoda mi go wyrzucić, ponieważ przywiozłam go pod koniec lat 80. z Węgier, gdzie można było wówczas kupić różne fajne rzeczy – usłyszałam niedawno od mojej teściowej. Temat zagranicznych zakupów sprzed lat zaciekał mnie na tyle, że postanowiłam dowiedzieć się więcej na temat wycieczek na zakupy do Budapesztu, Niemieckiej Republiki Demokratycznej czy pobliskiej, dziś leżącej za granicami RC, Żyliny.

– To były zupełnie inne czasy – twierdzą jednogłośnie moi rozmówcy.

Dla pokolenia dorastającego w czasach demokracji i wolnego rynku wydaje się to zupełnie dziwne i niezrozumiałe. Po co jeździło akurat na zakupy do Węgier? Powód był prosty. Wybór towaru, który znajdował się w sklepach w naszym regionie, był mocno ograniczony, w dodatku wyjazd za granicę do tzw. państw kapitalistycznych był przez ówczesne władze komunistyczne mocno utrudniany. Z Węgrami było inaczej, można było się tam wybrać posiadając klauzulę wyjazdową do paszportu. Dużym atutem stolicy tego kraju był w dodatku fakt, że na trasie Bogumin-Budapeszt jeździły tanie i w miarę szybkie pociągi. Mając zezwolenie na wyjazd trzeba było się jeszcze wybrać do banku. Tam w zamian za czecosłowackie korony otrzymywawano obcą walutę. Wysokość zmienianej kwoty była oczywiście limitowana.

CIUCHY I KOSTKA RUBIKA

– Na zakupach na Węgrzech byłam w latach 80. Wyszukiwanym towarem były ubrania z dżinsu, których u nas nie można było kupić. Stamtąd wożono najczęściej ubrania i kosmetyki, m.in. szampony, nie zabrakło też elektroniki. Towar, który można było kupić na Węgrzech, nie był u nas dostępny – wspomina Barbara Kúdela z Gródka. Oprócz dżinsów z Węgier przywożono przede wszystkim modne ubrania, oryginalną biżuterię, zabawki, m.in. kostkę Rubika, artykuły higieniczne czy markowy alkohol. Na zakupy do Węgier wybierano się przede wszystkim grupkami, często

byli to ludzie młodzi, którym zależało na nietuzinkowych ubraniach i akcesoriach. – Zakupy robiliśmy w centrum Budapesztu, w sklepach, ale także na targowiskach. Pamiętam do dziś, jak wyglądały dżinsy, które sobie tam kupiłem. Jedną parę dżinsów kupiłem też dla kolegi. Żona przywiozła sobie z kolei piękną sukienkę. Te ubrania były nie tylko modne, ale też jakościowe. U nas takich nie było – wspomina Marian Kożuch z Trzynieca, który do Budapesztu wyjechał kilkakrotnie. – Pewnego razu wybraliśmy się tam w węgierskie święto państwowe. Nie wiedzieliśmy o tym wcześniej, więc pospacerowaliśmy po Budapeszcie, a zakupy zrealizowaliśmy kilka tygodni później – dodał.

RETRO

Dziś towar z tamtych lat nazwalibyśmy towarem retro. Aktualni projektanci mody lubią nawiązywać do krojów czy wzorów popularnych trzydzieści lat temu. Większość ciuchów charakterystycznych dla tamtego okresu można jednak zobaczyć już tylko na zdjęciach. To była przecież era swetrów ze srebrną nicią i wszechobecnych wyściółek robiących „duże barki”. Ubrania, których nie można było zdobyć na naszym terenie, chętnie przywożono także z Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD), tam jednak ze względów logistycznych wybierała się ludność z naszego regionu rzadziej. Do NRD jeździło przede wszystkim w ramach organizowanych wycieczek. – W NRD było stosunkowo tanio. Najczęściej przywożono stamtąd ubrania, buty i chemię gospodarczą m.in. popularny płyn do płukania



bielizny „Wofolor”. W ciuchach nie było wprawdzie wielkiego wyboru, ale były one tanie i praktyczne – mówi koleżanka redakcyjna, Danuta Chłup. Wyszukiwanym celem zakupów był też sprzęt kuchenny. Do często wymienianych towarów z NRD przez moich rozmówców należy zaliczyć krajalnicę chleba.

»TUZEX«

Królowała też słowacka Żylinia. Jazdąc do Żyliny nie trzeba było mieć specjalnego zezwolenia na wyjazd, ani obcej waluty. Zakupy robiono zarówno w mieście, jak i w domu handlowym czy miejscowym „Tuzexie” należącym do sieci czecosłowackich sklepów, w których można było płacić wyłącznie w zagranicznych walutach bądź w tzw. bonach. Z Żyliny przywożono żywność, ubrania czy elektronikę. Sprzeda-

to był po prostu sklep oferujący zagraniczne, często luksusowe towary, których nie można było kupić w żadnym innym sklepie – dodał Marian Kożuch. Wyszukiwanym „Tuzexem” był również ten znajdujący się w Ostrawie, a później także we Frydku-Mistku.

WOLNY RYNEK

Wraz z rewolucją aksamitną w 1989 roku znaczenie wyjazdów zagranicznych mających na celu zakupy niedostępnego u nas towaru stopniowo zanikało. Towary zagraniczne zaczęły się pojawiać na półkach naszych sklepów, wszystkiego było pod dostatkiem. Dziś wydaje się to oczywiste, ale wówczas rodziło się coś nowego, nowy ustrój i nowy system ekonomiczny. Kiedy „otworzono” granice, ludzie chcieli odwiedzić państwa, do których wyjazd był wcześniej niemożliwy. Chodzi np. o stolicę Austrii Wiedeń. Będąc tam, część wyjazdu przeznaczano na zwiedzanie, kolejną na zakupy. – Pierwszy raz wybraliśmy się tam zaraz zimą 1989 roku, wówczas odbywały się w Wiedniu targi świąteczne. To było niesamowite przeżycie. W pamięci pozostał mi również kolejny wyjazd do Wiednia. To był maj, obchodzono Dzień Matki i z tej okazji w sklepach rozdawano paniom kwiaty. Z czymś podobnym nie spotkałam się wcześniej, tak samo jak z kącikami dziecięcymi, które widziałam po raz pierwszy właśnie tam – wspomina Barbara Kúdela, która ze stolicy Austrii wróciła do domu z ekspresem do kawy filtrowanej.

MAGDALENA ĆMIEL

ENWICODATA | Prosta droga do nowoczesnego IT

Zostań częścią naszego zespołu.

Poszukujemy nowych współpracowników na następujące stanowiska:

technik IT i administrator Linux

Więcej informacji na www.enwicodata.cz/kariera

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

CATERING ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Lukasz Kocur
tel. +48 660 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajska
tel. +48 537 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

- przyjęcia weselne
- przyjęcia okolicznościowe
- obiady rodzinne i korytka
- bankiety dla firm
- fontanna czekoladowa
- imprezy plenerowe
- przyjęcia w domu klienta

OGRODZENIA ZS SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

Tel. 775 700 896

Żeglarskie pasje z górskim rodowodem

Spłynęli już Sazawą, Obrzą, Lużnicą, Berounką, Wełtawą i Otawą. W tym roku czeka ich kolejna wodna przygoda – obóz żeglarsko-turystyczny nad Zaporą Żywiecką, który Harcerska Drużyna Wodna „Grom” z Bystrzycy spędzi na swojej nowej żagłowie „Jaskółce”. W ubiegłą niedzielę odbył się jej chrzest.

Bystrzyca bardziej kojarzy się z górami niż z wodą. I rzeczywiście, działająca tam przed laty drużyna harcerska nosiła zwykle zielone mundurki. Potem jednak wszystko się zmieniło. Kiedy ster – tym razem bardziej w przenośni niż dosłownie – wziął w swoje ręce Maciej Szewczyk, drużyna harcerska z Bystrzycy obrała wodny kierunek. Maciek, będący wychowankiem Krzysztofa Mitury, drużynowego czeskokocieszyńskiej Harcerskiej Drużyny Wodnej „Opty”, a obecnie również naczelnika Harcerstwa Polskiego w RC i ojca chrzestnego „Jaskółki”, postanowił swoje doświadczenia harcersko-wodniackie przekazać dalej. W 1999 roku wznowił w Bystrzycy tradycje harcerskie i założył Harcerską Drużynę Wodną „Grom”. – Przejęliśmy nazwę od polskiego niszczyciela ORP „Grom”, który został zbudowany w 20-lecie międzywojennym. W polskiej Marynarce Wojennej służył jednak tylko 3 lata, bo potem

glugi na Zaporze Żywieckiej. Trudno zresztą, by inna opcja mogła wchodzić w grę w sytuacji, gdy raptem tydzień temu ochrzcili pierwszą w swojej historii własną żagłówek.

JASKUŁKA, BO JASKUŁA

Ale wpadka. Jak można napisać Jaskułka przez „u” otwarte? Owszem, można, pod warunkiem jednak, że ma się takiego patrona jak Harcerska Drużyna Wodna „Grom”. Wtedy nawet niepoprawność ortograficzna uchodzi płazem. – Myślę, że jako drużyna wodna spod Beskidów nie moglibyśmy mieć lepszego patrona – uważa Maciej Szewczyk, wymieniając nazwisko kpt. Henryka Jaskuły, który urodził się w 1923 roku w południo-wschodniej Polsce, pod Bieszczadami, a teraz mieszka w Przemyślu. – Chociaż pochodził z gór, miał wielką pasję i marzenia żeglarskie. Udało mu się zbudować jacht, zdobył duże doświadczenie



Harcerska Drużyna Wodna „Grom” korzysta z zaplecza Klubu Jachtingowego w Cierlicku.

Zdjęcia BEATA SCHÖNWALD

kofalówkę, która – jakby tego było mało – też mu się popsuła. Przez pół roku, kiedy płynął po Pacyfiku, nie było o nim żadnych wieści –

dziw i uznanie – przekonuje wodniak z Bystrzycy.

Od Jaskuły do Jaskółki był tylko krok, a nawet mniej, bo jedno jedyne „k”. Pomysłów na nazwę żagłówki było jednak więcej. Jednym z nich była „Błyskawica”, nazwa bliźniaczego niszczyciela „Gromu” innym z kolei tajemniczy skrót ONMŻ, który miał sugerować określoną przewagę bystrzyckich wodniaków nad czeskokocieszyńskimi. „Opty” Nie Mają Żagłówek – tak należało go rozszyfrować. W końcu wygrała „Jaskółka”, która odtąd niemal każdego dnia będzie przypominać harcerzom ich wyjątkowego patrona. Dla niego bystrzyccy wodniacy postanowili przygotować specjalny prezent – dyplom chrztu swojej żagłówki z podpisami ojca chrzestnego i wszystkich uczestników niedzielnej ceremonii.

Tak jak nazwa żagłówki ma swoją historię, ma ją również sama żagłówka. „Grom”-owcy znaleźli ją w internecie. – Przywieźliśmy ją z Pilzna od pewnego starszego pana, który pływał na niej po Wełtawie. Kiedyś przywiózł ją z Niemiec. Ostatnio jednak zaczęło mu brakować sił, dlatego postanowił kupić sobie mniejszą, a tę wystawił na sprzedaż. Chociaż „Jaskółka” jest z założenia dwuosobową żagłóweką, w celach szkoleniowych pomieści cztery osoby i każda będzie miała coś do roboty – przekonuje bosman i zastępowy „Gromu”, Roman Szturc. Żagłówekę pochodzącą z lat 80. ub. wieku udało

mu się odnowić. – Najpierw naprawialiśmy przyczepkę, a potem od spodu reperowaliśmy kadłub. Kleiliśmy dziury, laminowali, szlifowali i nakładali kolejne warstwy farby. Do remontu żagłówki włączyliśmy również młodszych harcerzy. Takie umiejętności praktyczne z pewnością im się przydadzą – uważa druh Roman. Wszystkiego nie udało się jednak zrobić za pierwszym razem. Dlatego przed harcerzami jeszcze drugi etap prac. Po zakończeniu sezonu będą reperować swój jacht od wewnątrz.

JACHTING ŁĄCZY LUDZI

To, że jachting łączy ludzi, to nie pusty slogan. Przekonali się o tym wodniacy z Bystrzycy, kiedy szukali odpowiedniego miejsca na przeprowadzenie ceremonii chrztu swojej żagłówki. Znaleźli go nad Zaporą Cierlicką, gdzie szef miejscowego Klubu Jachtingowego, Alexandr Pacek, przyjął ich z otwartymi ramionami. Na krótki telefon z Bystrzycy sprzed trzech tygodni bez zastanowienia odpowiedział „tak” i od razu zaprosił podbeskidzkich wodniaków do współpracy. Ta została przypieczętowana w niedzielę podczas uroczystości chrztu „Jaskółki” przekazaniem bandery cierlickiego Klubu Jachtingowego Harcerskiej Drużynie Wodnej „Grom”.

– Nasz klub ma 54-letnią tradycję, a przystań zaczęła się budować, kiedy nie było tutaj jeszcze zapyry. Nasi przodkowie wybrali to piękne miejsce, na którym udało się nam wychować już kilka pokoleń żeglarzy. Naszym posłannictwem jest szerzenie sztuki żeglarskiej, miłości do żeglarstwa, a także miłości do przyrody i bliźniego. Jachting łączy bowiem ludzi oraz rodzi prawdziwe przyjaźnie, które przetrwają wszelkie próby – przekonuje Pacek, który cieszy się, że będzie mógł gościć na terenie klubu tylu młodych ludzi.

Zaplecze Klubu Jachtingu położonego bezpośrednio nad Zaporą Cierlicką będzie odtąd stać otworem dla bystrzyckich wodniaków. Ci zaś gotowi są udostępnić wszystkim zainteresowanym swoją żagłówekę. – Zapraszamy młodzież, harcerzy, przyjaciół i sympatyków, bo nasza żagłówka nie ma obrastać mchem i glonami, ale pływać po wodzie. Do tego jest stworzona – zachęca do wspólnego żeglowania drużynowy Maciej Szewczyk.

BEATA SCHÖNWALD



Alexandr Pacek przekazuje wodniakom z Bystrzycy banderę klubu.

wybuchła wojna i został zbombardowany pod Narwikiem podczas ochrony konwojów wojsk alianckich – wyjaśnia drużynowy.

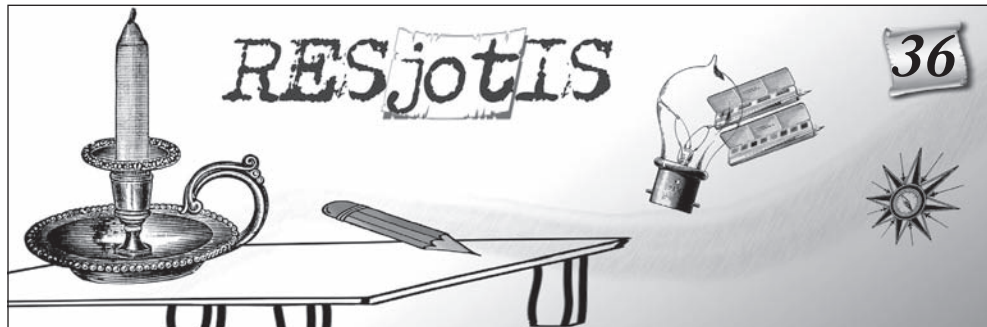
Harcerska Drużyna Wodna „Grom” działa do dziś przy Polskiej Szkole Podstawowej im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy. Tam ma również swoją harcówkę. Obecnie liczy ok. 35 członków, na zbiórki przychodzi ich ponad 20. – Od samego początku działamy w ramach Harcerstwa Polskiego w RC, toteż naszym zadaniem jest przekazywanie ideałów harcerskich, jakimi są przyjaźń, współpraca z bliźnimi, akceptacja różnych odmienności, współzycie z przyrodą czy ekologia – mówi Szewczyk, dodając, że chociaż „Grom” jest drużyną wodną i jego członkowie noszą granatowe mundurki, to ich zbiórki na co dzień niewiele się różnią od zbiórek innych, niewodnych drużyn. – Spotykamy się co tydzień przez 2,5 godziny, gramy w gry i bawimy się, ale też uczymy „samarytanek”, węzłowania, podstaw geografii i topografii. Uzupełnieniem cotygodniowych zajęć są biwaki, odbywające się 3-4 razy w roku, oraz coroczne 10-dniowe spływy – opowiada drużynowy. W tym roku zamiast na spływ harcerscy wodniacy z Bystrzycy wyjadą po raz pierwszy poprobować że-

żeglarskie i jako trzeci człowiek na świecie i pierwszy Polak popłynął sam dookoła świata, nie przybijając do żadnego portu. Wyplłynął z Gdyni i wrócił do Gdyni. Jego rejs trwał 344 dni. Płynął bez GPS-a, telefonu satelitarnego i z przeterminowaną tratwą ratunkową. Miał tylko krót-

przypomina wywołującą dreszcze historię rejsu, który miał miejsce w latach 1979-1980, założyciel „Gromu”. – To była zupełnie inna skala doświadczeń i wrażeń. My będziemy zaczynać powolutku, małymi krokami. Jednak kpt. Henryk Jaskuła zawsze będzie wzbudzać w nas po-



Do ojca chrzestnego „Jaskółki”, Krzysztofa Mitury, należał pierwszy rejs.



Nadzbój i Marszałek

Tytuł z pierwszej strony był krótki i dosadny. Bił po oczach nie tyle wielkością liter, co treścią. I w tej chwili staram się wyobrazić sobie twarze czytelników, którzy w piątek 30 lipca 1920 roku wzięli do ręki świeży numer ukazującego się we Frysztacie socjalistycznego „Robotnika Śląskiego” – zdziwienie? zaskoczenie? złość? „Zaprzędano nas, Czechom!” – wołały złożone przez zecera czcionki.

Poniżej wydrukowano urzędową wiadomość i też bynajmniej nie petitem, więc nie trzeba było zakładać okularów: „Praga, 28 lipca. (Czeskie biuro prasowe). Decyzja Rady ambasadorów o podziale terenów plebiscytowych została przez obie strony podpisana 28 lipca 1920 roku o 6 godzinie 30 minut wieczorem, wobec czego już nie było możliwe nadślanie dokładnego brzmienia tego wyroku. Czesi otrzymali całe zagłębie karwińskie i kolej koszycko-bogumińską. Ogółem otrzymują Czesi ze Śląska Cieszyńskiego teren mniej więcej od Piersny wzdłuż rzeki Olzy. (Piersna nie leży nad Olzą, więc jak to rozumieć? – Redakcja) wraz z przedmieściami cieszyńskimi na lewym brzegu rzeki oraz z Jabłonkowem i otoczeniem. (...) (Wiadomość tę, niestety! potwierdzono nam z Cieszyna ze strony polskiej. – Redakcja »Robotnika Śląskiego«)”.
Zdziwienie? Zaskoczenie? Złość? Na stronach prasy z okresu poprzedzającego paryskie wyroki sporo pojawia się wiary i nadziei, że decyzja ambasadorów zadowoli wszystkich, a przede wszystkim będzie sprawiedliwa i oparta na 13 punkcie przedstawionym przez amerykańskiego prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona: „Stworzenie niepodległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską...” oraz na popularnej po zakończeniu Wielkiej Wojny zasadą samostanowienia narodów.

Zatem zdziwienie, zaskoczenie czy złość? „Zbrodnia” – tytuł komentarza w „Robotniku” mówił wszystko. „Z Paryża nadeszła wiadomość o ohydnej zbrodni, którą popełnili nadzbój, wszechwładnie rządzący światem kapitalistycznym, (Alexandre) Millerand (1859-1943, ówczesny premier Francji i szef dyplomacji, późniejszy prezydent – przyp. jot), Lloyd George (1863-1945, brytyjski premier – przyp. jot) i Spółka. Rozstrzygnięto spór cieszyński w sposób tak stronniczy, że nawet najbezczelniej przez żandarmów czeskich sfalszowany plebiscyt nie byłby gorzej popsuty sprawą”.
„Dano Czechom całe zagłębie, dano im nawet Karwinę i Górną Suchą, które się tak bohatercko przeciw najazdowi czeskiemu broniły. Dla dogodzenia swawoli czeskiej przepołowiono i zrujnowano miasto Cieszyn. Dano Czechom Trzyniec, ten dzielny, tak świadomie polski Trzyniec, gdzie każdy kamień krzyczeć, każda bryła rudy wyć będzie przeciw tej zbrodni. Dano Czechom Jabłonków wraz z jego rdzennie polską okolicą, dano wierne Nawisie polsko-ewangelickie, zaprzędano im polskie Beskidy. Ażeby zaś już żadnego złagodzenia tej krwawej krzywdy nie było, oddano Czechom także oba stoki Tatr wysokich”.

Autor komentarza, podpisujący się inicjałami W.G., wyrażał jednak nadzieję, że „wszystko to, co prawda, nie na długo. Żadne bowiem łajdactwo eks-socjalisty, a obecnego prześladowcy francuskiego ruchu robotniczego Milleranda, żadna zbrodnia byłego radykała, a obecnego sługusa magnatów angielskich Lloyd George’a nie potrafi nadać trwałości tej śmiesznej łataninie, jaką jest republika czesko-niemiecko-słowacko-madziarsko-rusińsko-polsko-rumuńska. Do dwóch lat ta łatanina pstrokata się rozleci, a wtenczas polski lud pracujący odbierze, co jego prawowitą włas-

nością jest i pozostanie. Nie boimy się więc o przyszłość polskiego Śląska. Niedorzeczne »mocarstwo« wielkoczeskie pryśnie jak bańka mydlana, a Polska Polską będzie i z woli ludu odbierze co swoje”.

Mylił się nieco w swych prognozach W.G., co miała pokazać dopiero przyszłość, ale póki co „klęska na nas spadła, więc zastanówmy się: jak się to mogło stać? Gdyby istotnie wiążącą ustawą świata, a nie pośmiewiskiem wszystkich przebiegłych łotrów były szlachetne zasady Wilsona – nie mogłoby się to stać. Gdyby naprawdę obowiązującym prawem było samostanowienie narodów – nigdyby się to stać nie mogło. Zdeptano wołę górników i hutników polskich, którzy z bronią w ręku, śmiało patrząc w oczy śmierci, na ochotnika szli odierać najazd czeski na swoją ziemię ojczystą. Uczyniono to nawet bez tej wymówki, że trzeba koniecznie tak uczynić dla zabezpieczenia istnienia i dobrobytu narodu czeskiego. (...) Dogodzone więc po prostu nienasyconej chciwości Czechów, aby ich wynagrodzić za to, że podczas wojny pomagali koalicji rozbić Austrię. Za tę zasługę nie tylko im darowano polską ziemię, której żaden francuski minister nie miał prawa darować, ale darowano im także dwieście tysięcy żywych Polaków, jako niewolników”.

W dalszej części autor wskazywał na hipokryzję możliwych tego świata: „Wojnę, tak ustawicznie głosili obecni zwycięscy, wojnę przeciwko Niemcom prowadzi się w imię samostanowienia narodów, a teraz ci sami zwycięscy wprost swawolnie to samostanowienie depczą! Wojnę, tak również od sześciu lat nieustannie głoszone, prowadzi się o nietykalność umów międzynarodowych. Niemcy naruszyli umowę o neutralności Belgii, ogłosili tę świętą umowę za »marny świstek papieru« – więc ich zato srodze ukarano i srogą tą karą przywrócono porządek boski na ziemi. A umowa z 5. listopada? Tę umowę Czesi złamali niemniej swawolnie, niemniej zbrodniczo, niż Niemcy umowę o Belgię. A zato ich nie ukarano, zato ich wynagrodzono, i to z królewską hojnością!”

„Jeśli więc nie chodzi ani o samostanowienie narodów, ani o nietykalność umów – więc o cóż chodzi właściwie? Chyba tylko o prastarą zasadę wszystkich barbarzyńców, że »łup do zwycięzców należy!« Ależ najcenniejszym orędownikiem tej zasady był przecież właśnie Wilhelm II, cesarz niemiecki i król pruski! Jeśli więc światem i nadal rządzić mają zasady Wilhelma II., to pocóż była wojna światowa? Poco spustoszone tyle krajów, poco wywołano powszechną nędzę, poco zabito miliony ludzi?”

Rażące infantylizmem pytanie stawiane w momencie kiedy zadawany jest gwałt, czyli – co tu ukrywać – w każdej epoce. I to dziecięce zdziwienie, że niesprawiedliwość jest na świecie. No po prostu jest, wspominał już o tym Kohelet.

A ja tymczasem staram się wyobrazić sobie twarze tych czytelników „Robotnika”, którzy dokładnie rok później, w lipcu 1921 roku dowiedzieli się z prasy, że „za wybitne zasługi, położone dla Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Rady Ministrów (...) nadaję Panu Aleksandrowi Millerand, Prezydentowi Republiki Francuskiej odznaki orderu »Orła Białego«. Naczelnik Państwa: (-) J. Piłsudski”.

Millerand, nadzbój i prześladowca francuskiego ruchu robotniczego, współtwórca granicy na Śląsku Cieszyńskim, kawaler najwyższego polskiego odznaczenia państwowego. Fortuna kołem się toczy? A może jest to tak, że (jak to śpiewał Jacek Kaczmarski), „Ambasadorowie nie zmieniają ról, wiedząc, jak blisko od chwały do zdrady”...

(jot)

36



O bjawienie kwiatów na domowym parapecie. Odkryłem świeżość zapachu. Doskonałość w braku rozwinięcia. Tam, w pękach zielonych rozgrywa się walka, szaleństwo radości, płodność zieleni, czerwieni, żółci i wszelkich barw wpadających w wir życia. Kwiaty. Starannie włożone, stylizowane na współczesną odsłonę nowej energii, poruszają się w niewidocznym tańcu ssania. Pociąg do wilgoci odsłania czuły punkt każdego płatka. W liściu ukryta tożsamość wymyka się spod kontroli natury. Prawdziwe, lecz niepojęte. Przycięte łodygi odśmiaują słabość i kruchość tej instalacji. Pomarańczowy flakon staje się absolutem; trwałym elementem, eksponatem, niezniszczalną potęgą na platformie białego parapetu.

Utrwalam ten stan chęcią zatrzymania momentu umierania. Jestem zbyt słaby. Naznaczony ulotnością, umiejętnością tworzenia słów, geniuszem przejrzystości myśli. Nie panuję nad obojętnością własną, cudzą, ludzką.

Sandra Walczak jest studentką III roku Polonistyki na Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Prezentowane dziś wiersze jej autorstwa wychodzą daleko poza szablony utartych standardów. Czytelnik wpada w przestrzeń poezji pełnej życia, ale równocześnie widoczna jest moc sprawcza dylematów. Takich zwyczajnych, ludzkich.

SANDRA WALCZAK

Sumienie

*Na krzyżu przyjaźni
Grzech stał się moim mordercą,
Katem, co wyrzywa moje kości,
Wokół roznosi się echo,
Pokora chichotem obarcza me serce,
A ja?*

Krzyż, grzech, pokora. Przyjaźń, serce, ja. Wiersz Sumienie staje się lustrem. Przejrzystością myśli poetki. Dokładnie widać świat po obu stronach. Słodycz bycia człowiekiem. Potęga grzechu, który zabija. W pewnym momencie słowa stają się upiorne. Sumienie niczym dotyk, który boli. Wokół roznosi się echo – powielane schematy dobra i zła. Wszystko dzieje się poza. Na zewnątrz jaźni autorki. A ja? – kim jestem w układance życia? – pyta poetka.

Przynęta na wędkę

*Rzędami stoją ludzie,
Niby patyki,
Rośliny wegetujące,
Namiastki marionetek,
Ich otwarte głowy,
Przynęta na wędkę,
Wystarczy zamachnąć się,
I zarzucić.*

Dzieje się rzecz prawdziwa. Niezrozumiała. Rzędami stoją ludzie, niby patyki, rośliny wegetujące... Obraz żywcem wyjęty z filmów science – fiction. Czy tak ma wyglądać nasza przyszłość? Gatunek ludzki poddańczo rozumie swe istnienie, swą rolę bycia nosicielem życia. Namiastki marionetek... autorka otwiera kolejne poziomy swych rozważań. Odbiera człowiekowi możliwość podejmowania decyzji. Kim więc jest człowiek, którego otwarte głowy są przynętą na wędkę? To nie jest film ani futurystyczna wizja przyszłych pokoleń. To współczesny obraz człowieka, który nie umie, nie porafi, nie chce sam decydować o

swym życiu. Jednak wystarczy zamachnąć się i zarzucić wędkę. Cała plantacja marionetek, które w nieświadomości bycia obcą formą dla własnych chęci życia, stają się pożywką dla „wędkarzy” – ludzi trzeźwych, chętnych władzy. W tym wierszu zabrakło zdecydowanego apelu. Chciałoby się krzyknąć z całych sił „pobudka !!!”, lecz nie starcza nam sił. Haczyk już dawno zaczął się w nasze podniebienia.

Ego

*Pławię się w blasku krwi,
Co dzień próbuję ocucić swoje sny,
Otulam językiem kolce, by dalej żyć,
Sunę potokiem słów,
Eykam słodycz chmur,
Pieszczę robaczywe ciało,
Wchłaniając chorobę ludzkości,
Catuje bezdenne oczodoły,
Mięsa nadjedzonego przeze mnie.*

Ego rozprawia się z niemożnością trwania w niewoli. Autorka pragnie wyzwolić się spod niewidocznego gołym okiem ciężaru. Mamy wręcz do czynienia z anatomiczną wykładnią życia. Pławię się w blasku krwi – jestem żywym organizmem. Próbuję ocucić swoje sny – rytm życia utkany koniecznością tworzenia marzeń. Otulam językiem kolce – odczuwam ból, lecz dzięki niemu mogę dalej żyć. Znów mamy do czynienia z analizą człowieczeństwa. Skąd w tak młodej poetce bierze się siła walki z istotą bycia człowiekiem? Jak budzi w sobie to poczucie odmienności, rozdawnictwa w stosunku do daru, jakim jest życie?

Tu nie chodzi o element buntu wobec natury. Człowiek sam buduje mechanizm niezgody, tworząc pomost pomiędzy własnym kokonem myśli, a otwartością umysłu. Sandra przestrzega przed wariantem samotności, ale nie wiadomo, czy wyjście z próżni jest wystarczające, by ocalić siebie.

»Traktat w wannie«

*To spędza mi sen z powiek,
A włosy lepią się do twarzy,
Okazuje się, że jestem w wannie,
Wtedy czuję, że tonę,
Choć woda sięga po kostki,
Nie wystarczająco na kąpiel,
Wystarczająco by się utopić,
Ale po co?
Można by nalać więcej wody,
Wykąpać się?
Utopić się?
Dokonać wyboru,
To zbyt proste!
Wyskoczę i nie będę już się kąpać wcale.*

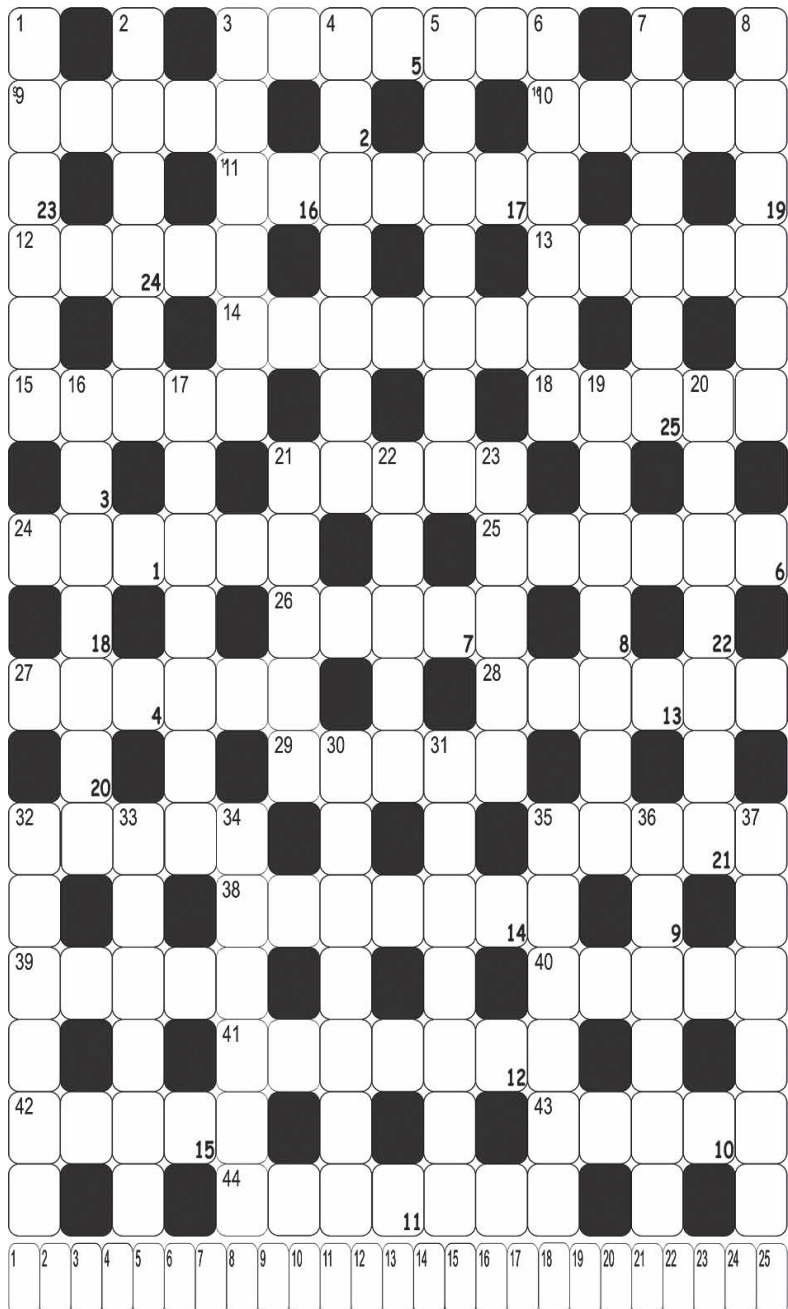
Rozważania młodej poetki zamyka wiersz pt. „Traktat w wannie”. Z pozorów zwyczajna rzecz. Kąpiel w wannie, która staje się zarysem rozprawy o rzeczach najistotniejszych. Ilość wody nie ma znaczenia. Wszystko zależy od decyzji osoby biorącej udział w procedurze kąpienia. Woda tworzy granicę pomiędzy życiem, a śmiercią. Człowiek musi sam zdecydować o przejściu na wskroś, pomiędzy, w poprzek. Wykąpać się? Utopić się? Dokonać wyboru... Najtrudniej zadecydować. Iść właściwą drogą. Lecz Sandra Walczak powie, że to zbyt proste, wyskoczę i nie będę już się kąpać wcale. Jakże proste, a zarazem ileż wewnętrznej siły trzeba, by podjąć decyzję, która staje się zarysem całej naszej przyszłości.

Marek Słowiaczek

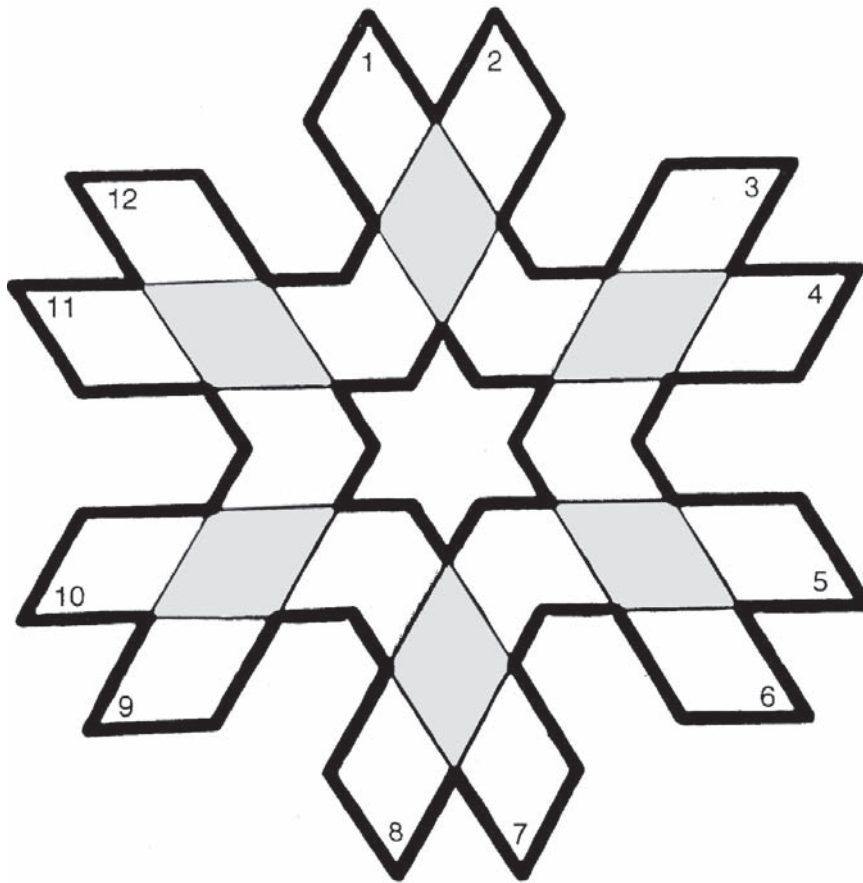
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. kwota za usługę 9. nadawanie kształtu kamieniom szlache-
nym 10. znakomity mówca 11. największa z kaczek 12. grubszy od gałęzi
13. siła rozpędu 14. lekarska bylina 15. francuskie auto 18. w Japonii leży
21. pačka nie do spożycia 24. cierpliwy materiał z ligniny 25. drewniane na-
czynnie do wyrabiania ciasta 26. samochód dla małego Jasia 27. wstrzymanie
działań wojennych 28. urynął pod łóżkiem 29. cenna tkanina ścienna 32. jed-
nostka masy w jubilerstwie 35. największe miasto Nigerii 38. mały defekt
39. rasa psa domowego 40. napomnienie 41. napój wiecznej młodości
42. chodzi w liberii 43. pospolity chwast zbożowy 44. karmicielka małego
Zeusa.

PIONOWO: 1. figiel 2. posiedzenie członków organizacji 3. niedołęga
4. pracuje przy drzwiach 5. imię Rosiewicza 6. kupałnik górski 7. kil 8. lyży-
wy na lato 16. nauka wstępna do studiowania Biblii 17. mityczny potwór
19. oryginalny strój 20. twarde na zębie 21. wejście do twierdzy 22. ważny
klawisz komputera 23. ogłoszenie prasowe 30. ćwiczenia ruchowo-słuchowe
31. do niego list 32. podwórkowi muzycy 33. popularny polski aktor 34. ele-
ment konstrukcji maszyny 35. arkusik z powinszowaniami 36. rzecz sprawia-
jąca przyjemność 37. dolny kiel dzika. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
(Znana piosenka ludowa). (Opr. JO)



LOGOGRYF ŁAMANY



Rozwiązaniem dodatkowym logogryfu jest dokończenie fraszki Jana Sztudyngera:

Minęła młodość i uroda,
Została reszta – ...

1. - 4. Japońska marka samochodów
3. - 6. Amazonka lub Sekwana
5. - 8. absolwent PWST
7. - 10. gatunek żółtego sera
9. - 12. część bryły skalnej lub frakcja partii
11. - 2. Doktor z dramatu Goethego.

(Opr. BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 30 czerwca 2016 r. o godz. 10.00. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 11 czerwca br. otrzymuje **Otto Santarius** z Orłowej.

Rozwiązanie krzyżówki z 11 czerwca:

Poziomo: 1. PASER 6. PADWA 9. OTOMANA 10. SZEPT 11. GROZA 12. OPUSZKA 13. KAFAR 16. JADŁO 19. OBŁOK 22. PARDON 23. OKTODA 24. UNCJA 25. SZTORC 26. LAWINA 27. ARENA 30. NANDU 33. BAJKA 36. SOCJETA 37. CYNIK 38. SĄDŁO 39. OW CZARZ 40. ANTEK 41. ARMIA.

Pionowo: 1. PASEK 2. SZELF 3. ROTOR 4. KOLUMB 5. JARZMO 6. PAGAJ 7. DROZD 8. ADAMO 14. APASZKA 15. ANDROID 17. ALTÓWKA 18. ŁADUNEK 19. ONUCA 20. ŁĄCZE 21. KOALA 28. RACICA 29. NIEŁAD 30. NOCKA 31. NONET 32. USKOK 33. BASZA 34. JUDYM 35. ANODA. **Rozwiązanie dodatkowe: ROZDZIOBIĄ NAS KRUKI WRONY.**

Rozwiązanie logogryfu kolistego z 11 czerwca: ...DETAILI.

ALE HECA

Przychodzi Franciek do piekarni, pyta:

- Je suchy chlyb?
- Je.
- To po cholere tela pieczenie?!

- Panie docthorze, czy to prowda, ze jak bydym jod kupe warzyw, to bydym miol dobry wzrok?

- Jasne. Weźmy na przykład takom krowe. Czy widziol pan kiedy krowe w okulorach?

Spotkały sie dwie baby. Jedna mówi do drugij:

- Aleś ty schudła! Wożyłaś chyba ze sto kilo, a teraz mosz nejwyży szeszćdziesiąt!
- To skyrś chłopa. Popijo i mie bije.

- Tóż czymu nie idziesz z tym na policyje?

- Bo bych chciała jescze schudnyć aspón z pięć kilo.

Nad brzegym jedziorka Eda ciepie do wody patyk, a jego pies leci po wodzie i przynosi go z powrotym. Wędkorz, kiery tam chyto ryby, ni może sie nadziwić:

- To niesamowite! Tyn pies poradzi chodzić po wodzie!

- A co mo zrobić inszego, jak sie do dzisiaj nie nauczył pływać?!

W sądzie:

- Czy włómami wygladało tak, jak przedstawił pan prokurator?

- Ni, ale jego metode też warto wypróbować.

Nauczycielka pyto Pawełka:

- Powiysz mi, kaj je wieża Eiffla?
- Jo ji nie wziön.

Nauczycielka wezwała do szkoły tate Pawełka, kiery je policajym, i mówi:

- Zapytałach sie pana synka, kaj je wieża Eiffla, a ón mi powiedziol, ze ji nie wziön.

Wawrzyczek pyto blóndynke, kiero sie opolo na plaży:

- Przepraszam, czy to nie pani synek nosi piosek w moim kapeluszu?
- Ni - odpowiało blóndynka.

- Mój je tyn, kiery sprawdzo, czy pana radio gro pod wodóm.

Tak było, tak jest



Na widokówce z 1938 r. z archiwum Władysława Owczarzewego ul. marszałka E. Śmigłego Rydza w Karwinie-Frysztacie. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariusza ta sama ulica, obecnie Frysztacka.

Zawsze gotowa do działania

Dwa tygodnie temu bohaterem naszego „gimplowskiego” wywiadu był Dominik Morcinek, laureat „Złotego Orła”, nagrody przyznawanej maturzystom za wyjątkowe zaangażowanie w życie szkolne. Dziś rozmawiamy z Janiną Byrtus, która również została uhonorowana tą nagrodą. Janka jest osobą wszechstronną – tańczy, fotografuje, uprawia turystykę górską i narciarstwo. Pochodzi z Nydku, a w Polskim Gimnazjum w Czeskim Cieszynie uczęszczała do klasy IVA.

Czy pamiętasz swój pierwszy dzień w gimnazjum?

Pamiętam, że najpierw wszyscy pierwsi spotkaliśmy się w auli. Tam powitał nas pan dyrektor i nasi nowi wychowawcy. W przypadku naszej klasy była to Michała Raszka, osoba bardzo dobrze zorganizowana, która od razu rozdała nam rozkłady lekcji. Później poszliśmy do teatru na uroczystą inaugurację roku szkolnego. Wielkie wrażenie wywarł na mnie wtedy występ chóru szkolnego „Collegium Iuvenum”. Już przed rozpoczęciem roku szkolnego znałam połowę uczniów naszej klasy. Ten skład rokował nadzieje na bardzo fajną paczkę i myślę, że tak było.

Dlaczego wybrałaś tę szkołę?

Wybór ten był oczywisty. Nauka w Polskim Gimnazjum w Czeskim Cieszynie to taka nasza tradycja

rodzinna. Gimnazjum jest znane z dobrej, rodzinnej atmosfery, jest szkołą, gdzie wszyscy się znają. Do gimnazjum poszło też dużo moich dobrych kolegów, a ja nie chciałam z nimi zerwać kontaktu. No i co najważniejsze, chciałam kontynuować naukę w swoim języku ojczystym.

Od tego czasu minęły cztery lata i jesteś po maturze. Co i kogo zapamiętasz z „gimpla”?

Przede wszystkim zapamiętam ludzi – kolegów z klasy, z rocznika, a także starszych i młodszych kolegów. Oczywiście, zapamiętam też nauczycieli i lekcje, które z naszą klasą ignorantów wcale nie były łatwe. Zapamiętam chwile pełne śmiechu, przerwy obiadowe nad Olzą i grę w „mega ping-ponga”. Niezapomnianym przeżyciem były też wycieczki klasowe, kurs narciarski, kurs turystyczny, pobyt w Stegnie nad Bałtykiem, wyjazdy z chórem i wszystkie projekty organizowane w szkole, jak „Noc filmowa”, „Czas na zmianę” czy „Kwiat morwy”.

Czym, twoim zdaniem, zasłużyłaś na „Złotego Orła”?

Jak tylko to było możliwe, starałam się aktywnie uczestniczyć w życiu szkoły, pomagać tam, gdzie była potrzebna pomoc. W ub. roku włączyłam się np. do organizacji charytatywnego pokazu mody „Kwiat morwy”, próbowałam bawić się w projektantkę, a moje koleżanki



Janina Byrtus

fantastycznie sprawdzały się jako modelki. Czasami fotografowałam na imprezach szkolnych, śpiewałam w chórze i „Zorómbku”. Razem z koleżankami stworzyłyśmy duży rozkład lekcji w łączniku. Starałam się też zawsze zmotywować klasę do działania, co, myślę, udało się.

Czy nazwałabyś samą siebie ku-

jonem i czy masz receptę na dobre stopnie?

Nie sądzę, że jestem kujonem, choć czasami rzeczywiście trzeba się było przyłożyć. Zawsze uważałam na lekcjach, więc uczenie się na sprawdziany nie sprawiało mi raczej kłopotu.

Czy uważasz, że Polskie Gimnazjum jest szkołą, która nie tylko

kształci, ale też przygotowuje do życia?

Myszę, że kontakty, które nawiązałam w „gimplu”, będą owocować również w dalszym życiu. Są to przyjaźnie zawarte na zawsze. Jestem przekonana, że żadna inna szkoła średnia nie ma tego „czegoś”, co łączy absolwentów Polskiego Gimnazjum. Myszę jednak, że prawdziwe zderzenie z rzeczywistością nastąpi dopiero na uczelniach wyższych, ponieważ tu mieliśmy się jak w puchu.

Jak zamierzasz spędzić swoje chyba najdłuższe w życiu wakacje i na jakie studia się wybierasz?

W chwili obecnej jestem na wczasach roboczych w austriackich Alpach, więc trochę chodzę po górach. Po przyjeździe razem z kolegami planujemy pojechać na festiwal folklorystyczny pod Tatry. Później będzie obóz harcerski – tym razem trochę nietypowy, ponieważ nie będziemy spływać żadnej z czeskich rzek, ale będziemy żeglować na naszej nowej drużynowej żaglówce na Zarczcu Żywieckim. Natomiast pod koniec sierpnia razem z kolegami wyruszymy w góry do Słowenii. Może uda mi się jeszcze wyjechać gdzieś z zespołem i z rodzicami. Po wakacjach zamierzam studiować medycynę na uniwersytecie w Brnie lub Ołomuńcu.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

»Złot Słowaków« – bezcenna przygoda

Drugoklasistki Dorota Kiedroń i Klara Kotas reprezentowały w połowie czerwca br. Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie na dorocznym „Złocie Słowaków”. We Wrocławiu spędziły trzy dni w gronie uczniów i nauczycieli szesnastu szkół należących do Europejskiej Rodziny Szkół Juliusza Słowackiego. – Warto było pojechać. Polecamy Złot i polecamy też przepiękne miasto Wrocław – mówiły po powrocie.

Dni przed wyjazdem dziewczyny spędziły na lekturze Słowackiego. Dorota przygotowywała się na udział w konkursie wiedzy o patronie, a Klara uczyła się jak najlepszej interpretacji jednego z jego utworów. – Sporo czasu zajęło mi przeczytanie dość obszernej biografii Słowackiego, którą napisał Zbigniew Sudolski, a oprócz tego musiałam zapoznać się z trzydziestoma utworami poety – relacjonowała Dorota, która chociaż konkursowy test wiedzy napisała całkiem solidnie, to nie udało się jej zakwalifikować do 5-osobowej finałowej rundy. Czasu spędzonego na lekturze jednak nie żałuje. – Teraz Słowacki nie jest już dla mnie tylko kolejnym rozdziałem z podręcznika, ale człowiekiem z krwi i kości, z bogatym życiem wewnętrznym, poetą odrzucanym przez krytykę i często



Klara Kotas (z lewej) i Dorota Kiedroń (z prawej) reprezentowały „gimpla” na Złocie we Wrocławiu.

bardzo samotnym – przekonywała. Podobnie Klara, aby móc w przekonujący sposób zinterpretować wiersz Słowackiego, najpierw musiała spróbować go zrozumieć, dowiedzieć się o nim czegoś więcej niż to, co znała z lekcji języka polskiego. – Słowacki jest trudny do czytania, a jeszcze trudniejszy do recytowania. Recytowałam już utwory innych romantyków, „Rękawiczkę” Schillera czy „Romantyczność” Mickiewicza, ale Słowacki to istna perełka. Interpre-

tując jego wiersz, nie możesz skupiać się na poszczególnych słowach, ale na tym, co chcesz przekazać. Mój występ trwał osiem minut i żeby nie zanudzić słuchaczy, musiałam w jak najprostszy sposób oddać te wszystkie zawarte w wierszu emocje – tłumaczyła Klara, która wybrała fragment wiersza „Anhelli” opowiadający o jego śmierci na wygnaniu. Udało jej się. W mocnej konkurencji recytatorów z całej Polski i nie tylko zajęła 2. miejsce. Satisfakcja

z nagrody była tym większa, że bardziej obiektywnego jury trudno było sobie wyobrazić. Zasiadło w nim aż 16 nauczycieli – po jednym z każdej szkoły.

Wrocław oraz jego Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego zrobiły na czeskokoczyńskich gimnazjalistkach niezapomniane wrażenie. Dziewczyny chwaliły rodzinną atmosferę skądinąd olbrzymiej, bo liczącej ponad tysiąc uczniów szkoły, wspaniałe podejście

Matki i Ojca Rodziny, Izabeli Koziej i Andrzeja Króla, zaangażowanie opiekunów, którzy dla wygody przyjezdnych byli gotowi zrobić wszystko, polską serdeczność i gościnność, a także pyszne, codziennie świeże ciasta. Dorota, która była po raz pierwszy we Wrocławiu, jeszcze po powrocie nie wychodziła z zachwytu nad pięknym rynkiem z kolorowymi kamienicami, nad Panoramą Raclawicką i wieloma innymi ciekawymi miejscami. – Składaliśmy kwiaty pod pomnikiem Słowackiego, zwiedziliśmy Ostrów Tumski, Ossolineum i wystawę o Sienkiewiczu, byliśmy w nowoczesnym interaktywnym muzeum „Pana Tadeusza”, uczestniczyliśmy w wykładach – wymieniała kolejne punkty programu wrocławskiego Złota Klara.

Kiedy dziewczynom zadawałam ostatnie pytanie „Dlaczego warto pojechać na Złot?”, to, z ręką na sercu, trochę domyślałam się odpowiedzi. Z ich ust brzmi ona jednak o wiele bardziej autentycznie. – Poznaje się fajnych ludzi, po dwóch dniach biegle gada się po polsku, poszerza się horyzonty, zwłaszcza jeśli chodzi o romantyzm i Słowackiego. Bo prawda jest taka, że w szkole uczy się tego wszystkiego, a na Złocie po prostu się tym żyje – stwierdziły dziewczyny. (sch)

GIMNAZJALNY KALENDARZ

✓ **Koniec wkuwania, 27 czerwca.** Gimnazjaliści po 5. lekcji idą do domu. Powód? Spotyka się Rada Pedagogiczna, by rozstrzygnąć o ocenach na świadectwach końcowych. Definitywny koniec wkuwania.

✓ **Wycieczki, 28-29 czerwca.** To już prawie wakacje. Ucz-

niowie spędzą je ze swoimi wychowawcami. Każda klasa na swój sposób. W planie są wycieczki edukacyjne do elektrowni w Dzieńmorowicach, wycieczki na Morawy Południowe i do Wiednia, spływy kajakowe i wyjście do Cieszyna na ścianę do wspinaczki.

✓ **Jaka praca, taka płaca, 30 czerwca.** Wypłata za 10-miesięczny wysiłek. Oficjalne zakończenie roku szkolnego w Polskim Gimnazjum rozpocznie się o godz. 9.00 na czeskokoczyńskiej „Strzelnicy”.

(sch)

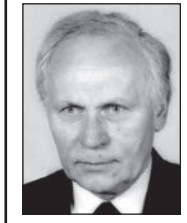
ŻYCZENIA



Dziś, 25 .6. 2016, obchodzi swój zany jubileusz 85 lat
pan inż. BRUNON KALINA
z Olbrachcic.

Z tej okazji najserdeczniejsze życzenia dobrego zdrowia, pogody ducha, pomyślności, dalszych lat pełnych słońca i radości składają synowie Franciszek i Piotr z rodzinami.
AD-013

WSPOMNIENIA



Chociaż zmarł, w naszych sercach żyje nadal.

Wczoraj, 24. 6. 2016, minął rok od śmierci naszego Drogiego

Ing. WALTERA BÖHMA
z Czeskiego Cieszyna.

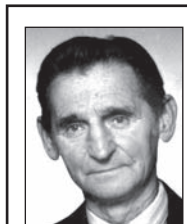
O chwilę wspomnień i modlitwę prosi żona z rodziną.
GL-423



Dziś obchodziliby 90. urodziny nasz Kochany Tata, Dziadek i Teść

śp. LEON MIKULA
z Czeskiego Cieszyna.

W tym roku minęła też 3. rocznica Jego zgonu. O chwilę wspomnień i modlitwę prosi córka Marta z rodziną.
GL-432



Dnia 26 czerwca obchodziliby swe 90. urodziny nasz Ojciec

śp. WILHELM MOLINEK
z Hawierzowa-Błędowic.

Zaś dnia 6 kwietnia obchodziliby 85 lat nasza Matka

śp. OLGA MOLINKOWA

Wspominają córki z rodzinami.
GL-429



Ludzie umierają.

Pozostaje tylko rozpacz i smutek.

Pozostają tylko wspomnienia i myśli o nich.

Jutro, 26 czerwca, obchodziliby 60. urodziny nasz Drogii

śp. EUGENIUSZ SZKUCIK

z Lesznej Dolnej.

Z bólem w sercu wspominają i proszą o chwilę zadumy mama oraz bracia Kazimierz i Tadeusz z rodzinami.
GL-421

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CIESZYN-WZGÓRZE ZAMKOWE: Ondraszek – Pan Łyś Góry (25, godz. 21.00);

▲ Złotowłosa (27, godz. 10.00);

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Ďábllice (25, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Ratchet i Clank (25-27, godz. 16.00); Jak básníci čekají na zázrak (25, 26, godz. 17.30); Dzień Niepodległości: Odrodzenie (25-27, godz. 19.00); Niensyceni (25, 26, godz. 20.00); Musíme se sejít (27, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA – Centrum:** Ratchet i Clank (25, 26, godz. 15.15; 27, godz. 17.00); Dzień Niepodległości: Odrodzenie (25, 27, godz. 19.00; 26, godz. 17.15); Iluzja 2 (25, 26, godz. 20.00); **KARWINA – Ex:** Warcraft: Początek (25, godz. 16.30); Iluzja 2 (25, godz. 19.00); Angry Birds (26, godz. 16.30); Musíme se sejít (26, godz. 19.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Gdzie jest Dory (25, 26, godz. 15.00); Dzień Niepodległości: Odrodzenie (25, 26, godz. 17.30); Zakładnik z Wall Stre-

et (25, 26, godz. 20.00); Moje wielkie greckie wesele 2 (27, godz. 17.30); Sąsiedzi 2 (27, godz. 17.30, 20.00); **BYSTRZYCA:** Duńska dziewczyna (25, godz. 19.00); Bakemono no Ko (26, godz. 17.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Gdzie jest Dory (25, 26, godz. 15.30); Dzień Niepodległości: Odrodzenie (25, 26, godz. 17.30); Iluzja 2 (25, 26, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Dzień Niepodległości: Odrodzenie (25-27, godz. 15.00, 17.30, 20.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyńec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

DARKÓW – MK PZKO zaprasza w sobotę 25. 6. o godz. 15.00 do ogrodu świetlicy na tradycyjne Wianki nad Olzą. W programie występ dzieci polskiego przedszkola z Karwiny-Frysztatu, lampionowy korowód nad brzegi Olzy, puszczanie wianków na

NEKROLOGI



Nie zmarł ten, kto w sercach żyje...

W głębokim smutku pograżeni zawiadamiamy, iż dnia 23 czerwca 2016 zmarł nasz Ukochany

PETR JANÁČEK
z Karwiny-Raju.

Ostatnie pożegnanie z Drogim Zmarłym odbędzie się w poniedziałek 27 czerwca o godz. 13.00 w sali obrzędów pogrzebowych w Karwinie-Raju. W smutku pograżona rodzina.
RK-083



*Wiek życia minął, praca ustała,
związki najmiłsze śmierć rozewała.*

W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że zmarł w wieku 94 lat nasz ukochany Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek, Pradziadek, Wujek, Szwagier

śp. KAROL TACINA

zamieszkały w Gródku pod nr. 232.

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się we wtorek dnia 28. 6. 2016 o godz. 13.00 w kościele w Gródku. Zasmucona rodzina.
GL-436

wodę, wspólne śpiewy i zabawy na darkowskim moście, a w ogrodzie różne atrakcje i bufet.

OLBRACHCICE – Macierz Szkolna im. Jana Farnika oraz szkoła i przedszkole „Wesoła Biedronka” serdecznie zapraszają na festyn 25. 6. o godz. 15.00 na Zamoście. W programie: występy małych i dużych farmarów, chłopskie jądło, kołacze pań z Klubu Kobiet PZKO, współzawodnictwo i atrakcje „życie na roli”.

PTTS „BŚ” – Informuje, że odjazd na wycieczkę autokarową W 16 Mała Fatra – Wratna nastąpi w sobotę 2. 7. z Karwiny o godz. 6.10, z Cz. Cieszyna o godz. 6.30, z Trzyńca – dworzec BUS o godz. 6.45. Następne przystanki w odcinkach 5 minut: Wędrynia, Bystrzyca, Gródek, Jabłonków. Prosimy nie zapomnieć o dokumentach, euro, ubezpieczeniu.

OFERTY PRACY

PSP GRÓDEK zatrudni na pełny etat nauczyciela/-kę z kwalifikacjami – edukacja wczesnoszkolna. Warunek: znajomość metod SFUMATO oraz matematyka wg prof. Hejnato. Termin 1. 9. 2016. Zaangażowanych prosimy o kontakt e-mailowy: pspgradek@seznam.cz. GL-437

PSP GRÓDEK zatrudni na niepełny etat (0,75) wychowawczynię świetlicy szkolnej. Termin 1. 9. 2016. Wymagane kwalifikacje – edukacja pozaszkolna. Kontakt: pspgradek@seznam.cz. GL-437

FIRMA Z TRŮNCE nabízi volné pracovní místo na pozici strojníka. Náplň práce: obsluha balících a etiketovacích zařízení, práce na PC, manuální zručnost. Dvousměnný provoz, nutný zdravotní průkaz, vzdělání SŠ-technického zaměření, vhodné pro absolventy. Nástupní plat 12 500 Kč, po zkušební době 14 000 Kč až 20 000 Kč, výkonnostní odměny, věrnostní příplatky, roční prémie. Nástup ihned. Životopisy zasílat: personalni@milkeffekt.cz. GL-434

OFERTY

OSTATNIE 2 WOLNE MIEJSCA na darmowy, 8 tygodniowy staż w Szczecinie dla młodzieży od 18-30

lat, zarejestrowanej w urzędzie dla bezrobotnych. Chętnych prosimy o bezwzględny kontakt: mrozokova@edlit.cz, tel. 737 436 820. Projekt jest współfinansowany z funduszy ESF za pośrednictwem programu operacyjnego „Zatrudnienie” nr. reg. CZ.03.3.48/0.0/0.0./15_032/0000638. GL-427

KUCHNIE LAMINAT 800 ZŁ/M; kuchnie MDF 950zł/m; kuchnie połysk 1200zł/m; szafy do zabudowy 900 zł/m; zabudowy wnęk. Inf. www.meblerama.eu. Tel. +48 515 251 138. GL-419

PRZEPROWADZKI + EKIPA oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-412

Spółka ALURON
działająca w branży
projektowania i dystrybucji
systemów aluminiowych
POSZUKUJE
do swego oddziału w Czechach:

aluron
HLINÍKOVÉ SYSTÉMY

Doradcy techniczno-handlowego

Wymagania:

- ♦ wykształcenie wyższe inżynierskie o kierunku maszynowym lub budowlanym albo wykształcenie średnie
- ♦ znajomość pracy komputerowej (MS Office, Auto CAD)
- ♦ prawo jazdy kategorii B
- ♦ znajomość języka polskiego – mile widziana

Oferujemy:

- ♦ zatrudnienie na umowę o pracę
- ♦ wynagrodzenie na podstawie wyników
- ♦ szkolenia w branży konstrukcji okienno-drzwiowych
- ♦ benefity

List motywacyjny wraz z CV
prosimy przesyłać pod adres: ponczova@aluron.cz
lub kontaktować się telefonicznie: +420 733 710 982
Termin zgłoszeń: do 30. 6. 2016

Kamieniarstwo WRZOS

Najczęściej wybierana firma w regionie

Jakość potwierdzona liczbą zleceń

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:

Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamienictvi-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego
w Górnej Lesznej

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



MINISTERSTWO KULTURY



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo Spraw Zagranicznych



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Ostrawie



POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”

GłosLudu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz • Witold Koźdoń, kozdon@glosludu.cz • Magdalena Ćmiel, magdalena.cmiel@glosludu.cz • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glosludu.cz • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz • www.glosludu.cz • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Dostawę prenumeratorem prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prst@cpost.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: SAMAB PRESS GROUP, a.s., Cyrilská 357/14, 602 00 Brno • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indexu 42501, ISSN 1212-4222.

Droga do ćwierćfinału prowadzi szwajcarską doliną

Reprezentanci Polski wczoraj wyładowali w Saint Etienne, gdzie dziś o godz. 15.00 zmierzą się ze Szwajcarią w 1/8 finału piłkarskich mistrzostw Europy. W polskiej drużynie nikt nie narzeka na kontuzje, niektórzy piłkarze wyszli z fazy grupowej wprawdzie poturbowani, ale szczęśliwi. Do gry przygotowani jest również bramkarz Wojciech Szczęsny.

Podopieczni Adama Nawałki o ćwierćfinał powalczą dziś z nieobliczalną Szwajcarią, w kadrze której ortodoksyjnych Helwetów można policzyć na palcach jednej ręki. Szwajcarzy awansowali do fazy pucharowej z grupy A, gdzie zmierzyli się z Francją, Albanią i Rumunią. W polskiej drużynie panuje optymistyczna atmosfera podbudowana dobrą grą w fazie grupowej. Biało-czerwoni jeszcze nie stracili w tych

mistrzostwach bramki. Wygrali 1:0 z Irlandią Północną i Ukrainą oraz zremisowali 0:0 z Niemcami.

Na jednego z bohaterów mistrzostw wyrasta Michał Pazdan. Filar linii defensywnej polskiej drużyny znalazł się od razu na celowniku czołowych klubów świata. Obrońca Legii Warszawa (pytanie na jak długo – przyp. autora) spokojnie podchodzi do dzisiejszego meczu ze Szwajcarią. – Będzie to ciężkie spotkanie, bo oglądaliśmy już ten zespół. Bardzo dobrze utrzymują się przy piłce i mają kilku świetnych zawodników. Będzie to mecz, w którym musimy być maksymalnie skoncentrowani, bo dyscyplina taktyczna i przygotowanie będą miały ogromne znaczenie – dodał. – W defensywie nie popełniamy większych błędów, co zdarzało się wcześniej. Gramy uważnie w obro-



nie, bo to podstawa do sukcesu w takim turnieju – powiedział polskim dziennikarzem Michał Pazdan, który profituje z dobrej gry swojego bardziej doświadzonego kolegi, Kamila Glika. Obrońca Torino FC zaliczył we Francji na razie najwięcej skutecznych interwencji spośród wszystkich defensorów. Statystycy UEFA poli-

czyli, że Glik zanotował w trzech meczach aż 31 skutecznych interwencji.

Przed startem Euro 2016 wzrok kibiców skierowany był na napastników – Roberta Lewandowskiego i Arkadiusza Milika, tymczasem to właśnie polscy defensorzy w kluczowy sposób przyczynili się do awansu z grupy. Pod względem taktycznym znakomicie prowadzone zawody z Niemcami pokazały, że biało-czerwonych stać na grę bez głupich błędów, a to sztuka, która udało się w tych mistrzostwach niewielu drużynom. Czesi właśnie po kiksach w obronie wrócili już do domu, podobnie było w przypadku Szwedów, a Portugalczycy przebili się do 1/8 finału dosłownie „za pięć dwunasta”. W 1/8 finału już nie ma słabych drużyn. Oprócz dzisiejszego pojedynku Polaków ze Szwajcarami

ciekawie zapowiada się również jutrzejsza walka Słowaków z Niemcami. Słowacy są w stanie zaskoczyć Niemców, muszą jednak zagrać swój najlepszy futbol i ustrzec się błędów.
JANUSZ BITTMAR

1/8 FAZY PUCHAROWEJ

Sobota

15.00 Szwajcaria – Polska
18.00 Walia – Irlandia Północna
21.00 Chorwacja – Portugalia

Niedziela

15.00 Francja – Irlandia
18.00 Niemcy – Słowacja
21.00 Węgry – Belgia

Poniedziałek

18.00 Włochy – Hiszpania
21.00 Anglia – Islandia.

Zwycięstwo młodych Orłów w Linz

W czwartkowym numerze „GL” pisaliśmy o sukcesie Orłów Zaozlia w turnieju odlbojów w Bielsku-Białej. Podopieczni Jana Zolicha zajęli w nim drugie miejsce, ustępując w tabeli tylko gospodarzom, Bielskim Orłom. Znakomicie spisały się w ubiegły weekend również „młode Orły”, czyli ekipa prowadzona przez trenera Stanisława Kłuzę i Zbigniewa Worek. Pod szyldem PTT „Beskid Śląski” młodzi piłkarze wywalczyli pierwsze miejsce w prestiżowym turnieju w Górnej Austrii zorganizowanym przez tamtejszą Polonię Austriacką.

– Przegraliśmy tylko jeden mecz, w fazie grupowej z Polonią Rohrbach 1:2. To był trzeci pojedynek w ramach turnieju i dla naszych chłopaków był to taki policzek w twarz. Wrócili z obłoków na ziemię – powiedział „GL” Zbigniew Worek, który wspólnie z nieobecny w turnieju trenerem Stanisławem Kłuzem wybrał do Austrii bardzo ciekawą grupę zawodników. Bramki strzegł doświadczony Bogdan Hulboj, gole strzelały z kolei „młode wilki”. Dawidowi Martynkowi



Zwycięska drużyna PTT „Beskid Śląski” Zaozlie. Górny rząd od lewej: Dawid Martynek, Radim Szotkowski, Witek Buchta, Tomasz Bulawa, Zbigniew Worek. Dolny rząd od lewej: Mateusz Hulboj, Bogdan Hulboj, Jarosław Hudzieczek.

zabrakło jednej bramki do zdobycia korony dla najlepszego strzelca turnieju. W spotkaniu z Polonią Sobieski piłkarz FK Fotbal Trzyniec strzelił aż cztery bramki, w dużym

stopniu przyczyniając się do gładkiego zwycięstwa 7:0. – Najtrudniejszy dla nas był chyba mecz finałowy, bo zmierzyliśmy się z Polonią Wiedeń, a to bardzo mocny zespół. Dwa

lata temu w finale przegraliśmy z nimi 0:3, ale tym razem było znacznie lepiej z naszej strony – stwierdził Worek. Zaozliacy pokonali wiedeńców w finale 1:0, a gola na wagę

wygranej zdobył Radim Szotkowski dosłownie w ostatnich sekundach regulaminowego czasu gry.

Poziom turnieju zadowolili wszystkich uczestników. Mecze były bardzo zacięte. Co ciekawe, wszystkie spotkania sędziowali rodowici Austriacy, a więc tym razem było czerwonych kartek za zbyt szybkie słowa na boisku. Przynajmniej w przypadku naszych piłkarzy, bo... nikt z sędziów nie władał zaozlińską gwara.
(jb)

Turniej na piątkę z plusem

Miejsce Koło PZKO w Boguminie-Skrzeczoniu zorganizowało w ubiegłą sobotę już XII edycję Międzynarodowego Turnieju w Piłce Nożnej.

Tym razem rozgrywki przebiegły na trawiastym boisku Klubu Sportowego Bospor za parkiem w Boguminie. Oprócz piłkarzy reprezentujących Miejsce Koło PZKO Skrzeczoń w turnieju wzięły udział dwie drużyny z Polski – Old Boys z przygranicznej wioski Chałupki oraz drużyna Klubu Weterana Sportu z miasta Grodkowa, z którym skrzeczonijskie Koło utrzymuje współpracę już od 1973 roku.

W pierwszym meczu po zaciętym pojedynku skrzeczonijska drużyna zremisowała z KWS Grodków 7:7, chociaż na początku pierwszej połowy przegrywała już 0:4. W dalszym meczu piłkarze z Chałupki pokonali grodkowską drużynę w stosunku 3:1, natomiast w ostatnim meczu skrzeczoniacy rozgromili drużynę z Chałupki aż 10:1. Łącznie w 3 meczach padło 29 bra-

mek i ostatecznie w rozgrywkach zwyciężyła skrzeczonijska drużyna z kapitanem Tomaszem Szeligą, który był głównym organizatorem

całego turnieju, na drugim miejscu uplasowała się drużyna Old Boys Chałupki, a trzecie zajęli piłkarze z Grodkowa. Skrzeczoniacy w ten

sposób zdobyli już 6. zwycięstwo w dotychczasowych 12 edycjach rozgrywek. Z ramienia zarządu skrzeczonijskiego Koła puchary pił-

karzom wręczył skarbnik Czesław Gałuszka. Referentem sportowym był Zbigniew Górniok.

Należy jeszcze dodać, że po południu podczas festynu w skrzeczonijskim Domu PZKO piłkarze Klubu Weterana Sportu Grodków z kapitanem Markiem Kwiatkowskim na czele wręczyli poszczególnym skrzeczonijskim organizatorom rozgrywek medale i puchary pamiątkowe.

W bieżącym roku piłkarze KWS Grodków obchodzą 20-lecie swego istnienia i oprócz organizacji międzynarodowych turniejów w Grodkowie biorą udział w różnych rozgrywkach w Polsce, a także w Niemczech, Holandii i Słowacji. Z całą stanowczością jednak stwierdzają, że najlepsze i najbardziej sympatyczne w Europie turnieje piłkarskie organizuje MK PZKO w Boguminie – Skrzeczoniu, co potwierdzili uroczystym wręczeniem okazałego Certyfikatu skrzeczonijskim pezetkaowcom.

TADEUSZ GUZIUR



Zwycięska drużyna MK PZKO Skrzeczoń.